Nr. 31. Milwaukee Wis. SRODA 22 -go Grudnia 1880. Rok V.

PRZYJACIEL LUDU
TYGODNIK POLSKI

PISMO DLA NARODU POLSKIEGO W AMERYCE.

Wychodzi raz w tydzień. t. j. w Środę.

Pod redakcją I. Wendzińskiego, a nakładem i czcionkami J. Rudnickiego.

(*Entered at the post office at Milwaukee Wis. as second class matter.*)

Ogłoszenia wszelkie dla swoich Rodaków przyjmować będziemy jeszcze taniej aniżeli pobok wymieniono.

Boże zbaw Polskę!

„PRZYJACIEL LUDU“

Wychodzi co Środę każdego tygodnia, jako pismo polityczne, z urywkami historycznemi, literackiemi, nauki, z sztuk pięknych i rzeczy społecznych.

Przedpłata roczna wynosi na Amerykę $ 2,00
„ „ Półroczna „ „ $ 1,00
„ „ Do Europy „ „ $ 3,00

Ogłoszenia handlowe.

Od cala druku na rok jeden. $ 20.00
Na raz tylko $ 1,50 c.
Od drobnego wiersza druku na raz 25 c.
Od cala drobnego druku na raz $ 1,00

Ogłoszenia potoczne.

Podziękowania i poszukiwania dla abonentów od cala druku 50 c.
Powtórzenie takowych, o połowę taniej.
Listy prosimy adresować:
J. Rudnicki
662 GREENBUSH Str. MILWAUKEE WIS.

„PRZYJACIEL LUDU“

Published once a week on Wednesdays.
It is a Polish political, historical, literary, scientifical, artificialy and commonly news paper.

Subscription one year for America $ 2,00
„ „ Six months „ „ $ 1 00
„ „ For Europe „ „ $ 3,00

Advertising rates.

Business insertion one inch per year $ 20.00
„ „ on inch once $ 1,50
Common insertion small line 25 c.
„ „ „ „ inch $ 1,00

Acknowledgments, Inquiry searches for the subscribers one inch once 50c.
Repeatedly at half price
All Letters should be addressed to:
J. Rudnicki
662 GREENBUSH Str. MILWAUKEE WIS

Boże narodzenie, Gwiazdka, Gody.

Numer niniejszy poprzedza Boże Narodzenie, Gwiazdkę, Gody. — Wszyscy abonenci odbiorą go niezawodnie przed temi uroczemi a utęsknionemi w świecie katolickim chwilami. — Ileż to radości wszystkie te chwile obiecują i przynoszą. — Świat grzeszny cieszy się na przyjście Zbawiciela, ażeby ten go odrodził, odmłodnił, pocieszył i zbawił. Chrystus się na to rodzi, a rodzi się ubożuchny w pasterskiej stajence, tak dla ubogich jako i bogaczy, tak dla nędzarzy jako i dla królów najpotężniejszych. Wszystko go oczekuje i cieszy się z jego przyjścia, lecz nie jeden z biciem serca, z drzeniem sumienia, z wy.. utami, ażali też godzien Jego przyjścia. Inaczej podobno bije serce u dziatek, ale też tylko u dobrych, posłusznych rodzicom i pilnych dziatek. — Tam to zdaje się im, iż niebo do ich serc wstąpi. — Gwiazdka przyjdzie, gwiazdka idzie, gwiazdka przyszła wołają z radości, bo ta ich darzy podarkami za ich dobre czyny, za ich bogobojne, niewinne i wybrane życie.

Gwiazdka przyszła, Śty Mikołaj umiejącym dobrze pacierz, przyniósł jajko malowane, jabłuszko czerwone i złocone orzeszki, cukierki i karmelki, pod któremi gałązki zielonego drzewka, tego drzewka nadziei i życia nowego aż się uginają. — Tu pod drzewkiem rozsiadła się lalka dla dziewczęcia, i to już z dziecięciem w kołyseczce; tam stoi okiełznany konik z biczykiem, woziki i saneczki dla chłopców. Co więcej, otóż po za drzewkiem stoją nowe trzewiczki, sukienki, kapelusik; — to znów buciki, spodzienki, kabaciki i czapeczki nowe, które dobrzy i kochający swoje dziatki rodzice i starsze rodzeństwo przysposobiło, a to wszystko gwiazdka przyniosła, i dla dziewcząt i dla chłopców, Śty Mikołaj patron gwiazdki z nieba spuścił, — w wigilją, w ten dzień poprzedzający Boże narodzenie. — Radość to wielka, nadmierna, największą jaka raz w rok ludzkość darzy. — Całą ludzkość powtarzam, bo mały i duży po wszystkich narodach chrześciańskich cieszą się z tego. Cieszą się nietylko dzieci ale i rodzice, iż mogą dzieciom tak wielką radość sprawić. Cieszą się i słudzy, bo i o nich gwiazdka nie lubi przepominać. — I oni w dniu tym bywają obdarzani podarkami, stósownie do ich zasług, ich prowadzenia się, — i możności gospodarza. To też w przeczuciu tej radości, porządkują już naprzód, o czem często cały rok przepominali, w stodole, stajence, oborze i komorze, ażeby Śta Wigilja zastała wszystko w jak najlepszym porządku, bo utrzymują że i bydełko tej nocy rozmawia.

Wigilja nadeszła, gospsia z domownicami krzątają się około wieczerzy, a gospodarz ze służbą, opatrzywszy bydełko naściela sianka na stole, okrywa obrusem białym, by raz w roku dar Boży na sianku spożyć, co ma niby przypominać iż król świata, co nas darami darzy na sianku był złożonym — Jak ubogo narodzony przyniósł szczęście całemu światu, tak też teraz po spożyciu tej wieczerzy, każdy pod swem talerzem, pod siankiem szuka szczęścia przyszłości. Kto znajdzie ziarno lub kłos ten będzie szczęśliwszym, dobrym gospodarzem w przyszłości, lub też wyda się za dobrego gospodarza albo pojmie dobrą gospodynią i t. p. — Wróżby te dopiero po wieczerzy zachodzą, — gdzie cenę leją i t. p.

Siądźmy więc pierwej do stołu, pomodliwszy się przedewszystkiem po staropolsku Tam rządna gosposia nastawiała i misy, i miski, i miseczki, a na wszystkich pełno, niedoprzejedzenia. Jest tam chleb biały, groch, kapusta, ryby, śledzie i grzyby, śliwy, mak, i biały i czarny a z kluskami, i t. p. więcej, bo powinno być staropolskim zwyczajem aż dziewięć potraw. Z wszystkiego tego spożyje każdy po trochu, a najwięcej z tego co najlepiej lubi. Najgłowniejszą zaś rzeczą, czego na stole polskim, w naszej Stej ziemi polskiej braknąć nie powinno, jest nasz opłatek, którem kościół parafialny przez organistę swych parafian darzy, a który każdy prawy polak serdecznie w dom swój przyjmuje.

Opłatek, to wyobrażenie najgodniejsze daru Bożego i woli Jego. Zdaje nam się iż on ma przypominać cudowne nakarmienie tysięcy ludzi przez Chrystusa Pana maluczką ilością chleba, bo oto gospodarz biorąc go każe łamać innym obecnym i pożywać z niego, a ci czynią to nazwajem z drugim i tak do około na przemiany aż jeden z wszystkiemi a wszyscy z jednym się podzielili. — Ma to oznaczać także życzliwość, gościnność, równość w obec Boga i siebie, jedność, miłość i zgodę braterską we wzajemnem pożywaniu ale i w czynach

Co za piękny symbol i wyobrażenie ducha i życia chrześciańskiego. Szkoda że go ludzie raz w rok, tylko w wigilją Bożego Narodzenia, przed przyjściem na świat Pana nad Pany wypełniają, a potem znów aż do przyszłej gwiazdki zapominają. — Ale któż może za słabość ludzką. Darujmy im i sobie tę winę, a raczej życzmy sobie poprawy, życzmy sobie: oby ten staropolski a tak symboliczny zwyczaj, który tak wybitnie charaktaryzuje nasz naród polski, wiecznie na ziemi ojców naszych i pomiędzy nami tułaczami choć w cząstce się przechował, a Bóg nam błogosławić będzie we wszystkiem dobrem, w zdrowiu, szczęściu i pomyślności, czego i my wszystkim naszym abonentom i nieabonentom, a potem szczęśliwych świąt i doczekania przyszłego Bożego Narodzenia z szczerego serca życzymy.

REDAKCJA.

Co słychać w świecie.

EUROPA i INNE KRAJE

ANGLIA.

Londyn. Depesza z Dublina, miasta stołecznego Irlandji, do gazety „Times“ tak skreśla stosunki w Irlandji. —

Wieści po świecie szerzone, jakoby w Irlandji panowała Anarchia, czyli bezprawie, zupełny rozkład rządu, nie mają podstawy. Panuje tam widoczna silna władza, która żelazną wolą wzbudza szacunek, posłuszeństwo i wypiera gwałtem dotychczasowe rządy Wielkiej Brytanji. — Prawo tej władzy jest jasne, wydział wykonawczy nieustraszony, maszyna w pełni biegu i czynność nieustająca. Władza ta idzie równolegle z władzą dotychczasowego rządu, tak iż można śmiało powiedzieć, że istnieją tam dwa rządy. — Jeden powierzchowny z prawami na papierze zakreślonymi, jako lalka; a drugi czynny, potężny i groźny. Ow ostatni jest postrachem dla urzędnikerji i zwolenników tejże, podczas gdy ów pierwszy dla malkontentów jest martwą literą, okrętem uszkodzonym rozpadającym się wśród rozburzonych bałwanów. Tym silnym rządem, istotnem prawem dla kraju stała się Liga włościańska. Rząd królowej, i prawa tego bywają wykonywane z wielkim nakładem ale bez powagi i skutku, gdy natomiast owa nowa władza, stworzona z woli ludu znajduje poszanowanie i uznanie bez żadnego nakładu i kosztów. Jest to coś bardzo podobnego do rządu narodowego w Warszawie w czasie ostatniego powstania r. 1863., z tą różnicą, że tam osoby nie były znane społeczeństwu, a tu Liga włościańska ma swoich wodzów, którzy otwarcie naprzeciw uciemiężającej władzy występują. —

Liga włościańska odbywa swoje sądy publicznie w rozmaitych miejscach i skłania lud, ażeby tenże z wszelkimi sporami pomiędzy sobą przed Ligę się zgłaszał a nieudawał się więcej do sądów królewskich. Krajowi sędziowie pokoju rostrzygają tylko takie sprawy, które im policja narzuci, ale z dobrej woli nikt przed nich ze skargami nie stawa. Wyroków Ligi włościańskiej obawiają się ludzie więcej aniżeli wyroków sądów państwowych. Tych podatków co rząd nakaże ludzie płacić nie chcą, ale co Liga włościańska zarządza składają chętnie. Jedyne jedno, na czem jeszcze tej nowej ludowej władzy zbywa, jest to wojsko z bronią w ręku, ale i to podobno jest już gotowe i w koniecznej potrzebie na zawołanie stanie. Wiadomo o tem całemu krajowi, który żyje w przerażeniu i ciągłej obawie z dnia na dzień. Wie o tem i rząd królowej, bo wysyła bataliony wojska w zburzone okolice, ale tem samem zwiększa zaciekłość malkontentów. Widoczną więc jest rzeczą, że rządy Wielkiej Brytanji doprowadziły kraj do nigdy niespodziewanego stanu niezadowolenia. Prawa, któreby teraz złagodzić i polepszyć chcieli, powinny były już dawno być dane, dzisiaj przychodzą z nimi za późno, a im dłużej ten stan rzeczy potrwa będzie coraz gorzej. Nikczemność dotychczasowej polityki przedstawia się w jej groźnych owocach i spadnie odpowiedzialnością na tych którzy nie starali się o jej zmianę ku lepszemu, a dzisiaj razem z parlamentem stoją bezwładni.

Sekretarz państwa Forster przeświadcza ministrów, że na dotychczasowych prawach nie można więcej polegać, radzi więc ażeby rząd irlandski upoważnić do użycia środków wyjątkowych przymusowych i zarządać potwierdzenia od parlamentu. Wielu nie jest zatem, jak Gladstone ze swymi sprzymierzeńcami, i jeżeli przedstawienie to przyjdzie pod obrady, rozpadnie się niezawodnie skład ministerstwa. — Słowem między Anglją a Irlandją stanęła przepaść niezmierna, która podług starego porządku rzeczy nie da się już usunąć, a gdyby rząd koniecznie przytem obstawał wybuch rewolucji jest więcej jak prawdopodobnym.

FRANCJA.

Paryż. Pomiędzy Gambettą a Rochefortem toczy się wojna gazeciarska. Jeden drugiego wyzywa i szykanuje w najgorszy sposób. Gazeta Rocheforta „Intransigeant“ nazywa Gambettę kłamcą, zbójcą, fałszerzem, zdradzieckim genuenczykiem, nędznym łobuzem, gorszym od Thiersa lub Mac Mahona. Gambetta znów wykrywa listy Rocheforta, który będąc uwięziony o komunizm, pisywał takowe do Gambetty i jenerała Trochu o wstawienie się za nim i zapierał się komunizmu. Louise Michel komunistka nazywa znów Rocheforta zdrajcą i wyrzutkiem z koła komunistycznego.

‖ Lesseps donosi, że na budowę kanału Panama zapisano 200,000 akcji 1,300,000 dol. Po Francji zapisuje Hiszpanja najwięcej akcji.

‖ Pogrzeb pani Thiers, wdowy po byłym prezydencie, odbył się z wielką okazałością, przy udziale mnóstwa publiczności, u której zmarła była w wielkiem poważaniu. Przewódzcy obydwóch izb, Gambetta i Buffet mieścili się w orszaku, a ministrowie postępowali tuż za trumną.

W Paryżu przyaresztowano Barona Friedland i jego żonę, córkę księcia Persygny, wnuczkę księżnej de Mosqua a chrześnię cesarzowej Eugenji, ponieważ pani Friedland sfałszowała podpisy swej babki na wexlach za 108,000 franków. —

‖ Poseł francuzki Desprez jeszcze nie wrócił na swoje miejsce do Watykanu i powrót jego będzie zależał od treści allokucji, którą Papież ma wydać

NIEMCY POŁNOCNE.

Przy obradach nad etatem ministerjum oświecenia, oświadczył Bennigsen, że cała partja nationalliberalna i ci którzy z niej wystąpili przesiąkła jest prawami majowemi. —

‖ Gazety z Frankfurtu nad Menem przewidują, że nad miastem tem zawiśnie niebawem mały stan oblężenia. Rewizje i areszowania wydarzają się codziennie nie tylko w Frankfurcie ale i w Moguncji i wielu innych miejscach. —

‖ W Allenburgu wybrano niejakiego Kampfera, postępowca, większością 3,500 głosów do Reichstagu. Jest to coś niezwykłego w tem księztwie, gdyż tam nigdy jeszcze postępowiec nie przeszedł. Wynik ten przypisują zaprowadzeniu prawa celnego.

‖ Książe Reus, poseł, wracając z Friedrichsruh miał posłuchanie u cesarza, któremu wynurzył zapatrywania się Bismarcka w sprawie Grecji. —

‖ Radzie związkowej przedłożono projekt nadający prawa reichstagowi zaciągnięcia pożyczki w ilości 54,000,000 marek na cele armji, marynarki i poczty.

‖ Etat reichstagu na rok przyszły wynosi 588,077,960 marek. Przewyższa on rok ubiegły o 24,943,130 mrk. A zkąd je brać. Muszą one być pokryte podatkami. A ty chłopie płać, bierz zkąd chcesz, na to nie ma pytania. Więc kto może ucieka do Ameryki.

AUSTRJA.

Cesarz i następca tronu książe Rudolph odradzili miastu, żeby nie wyprawiało balu na cześć zaślubin następcy tronu, ale żeby natomiast pieniądze rozdzieli pomiędzy ubogich, do czego i oni swoją część postanowili dołożyć.

‖ Izba deputowanych reichsrathu zezwoliła na podjęcie pożyczki 13,500,000 złr.

‖ Hrabia Hatzfeld niemiecki poseł z Turcji, w przejeżdżie do Berlina wstąpił na pogadanie do ministra Heymerle.

WŁOCHY.

Rzym. Ojciec Śty w mowie mianej na tajnym konsystorzu dnia 13go t. m. występował surowo nad cierpieniamy kościoła w rozmaitych krajach, a namacalnie miało się to odnosić do Francji; słowa których użył były nader ostrożnie dobierane.

W wydanej encyklice napomina Papież wszystkich patryarchów, arcybiskupów i biskupów kościoła katolickiego, ażeby swych prawowiernych zachęcali do modlitwy, do pracy i miłosiernych uczynków dla apostolskiej misji po za granicami a mianowicie na wschodzie.

‖ Na ostatnim konsystorzu oznajmił Papież nominacją Jakobiniego jako sekretarza papiezkiego i zarządzcę majątku Watykańskiego.

TURCJA.

Po oddaniu Dulcygny Czarnogórcom postawiła Wysoka Porta na granicy czarnogórskiej 17 batalionów wojska, ażeby powstrzymać Albańczyków od napadu na Dulcygnę.

‖ Derwisz-basza przyaresztował księcia Miriditow, najmocniejszego katolicką religją wyznającego szczepu w północnej Albanji, oraz dowódzcę Ligi Albańskiej, Hedo Beya, i odesłał do Konstantynopola na przesłuchy.

‖ Jenerał Longstret wręczył sułtanowi swoje upoważnienie jako poseł amerykański, o az oświadczył mu pozdrowienie od prezydenta Hayesa, i życzenia ścisłej przyjaźni oraz stósunków handlowych. — Na co sułtan mu również życzliwie odpowiedział, i cieszył się że jego, Longstreeta poselstwem do Turcji zaszczycono. Poczem przyjmował Sułtan jeneralnego amerykańskiego konsula Heap i zaprosił obydwóch oraz wszystkich oficerów amerykańskich okrętu „Nipsii“ na obiad.

‖ Pomiędzy chłopami w Armenji a wojskiem tureckiem miało przyjść do krwawej bójki. Rosyjski konsul z Van udał się na pole bitwy.

GRECJA.

Ateny. Minister wojny rozpisał liwerunek zapasów na granicę turecko grecką dla 80,000 tysięcy wojska.

Poseł francuzki Tissot odebrał od swojego rządu doniesienie, że Francja i Niemcy idą w zgodnem porozumieniu się w sprawie greckiej.

Izba deputowanych przyczyniła sie do porozumienia się rządu z bankiem narodowym za pożyczka 62 milionów drachm.

Austria i Niemcy nie zgadzają się podobno na plany innych mocarstw w sprawie załatwienia sprawy greckiej, gdyż nie wierza Turcji, która musi być przymuszoną do przystania na wszystko, bo inaczej wyśmieje wszystkich.

ROSJA.

Już od dawna krążyła wieść, że car złożyć chciał władzę rządu w ręce rady z przewodnictwem następcy tronu. Wieść tę wznawiają znów. Skłonność do tego dało poślubienie cara z księżną Dołgoruków i ustępstwo dzieci z prawej strony. Książęta i księżniczki moskiewskie zdecydowali się nareszcie uznać to drugie małżeństwo za prawne i dzieci już dawniej pobocznie spłodzone za legalne. Księżnej przydają tytuł Holsztein Gottorp, a tytuł ten nosić będzie i jej potomstwo. Car wyniesie się z tą swoją familią z Liwadji na Krym, pozostanie tylko carem z imienia a w rzeczywistości rządy obejmie syn jego następca tronu

Gazeta Rusja donosi, że były oficer gwardji Poliwanow został aresztowany i znaleziono przy nim mnóstwo pism podburzających i fotografji nichilistów, których pokarano już śmiercią.

Na zmianę rządów z cara na carewicza rozmaicie się Moskale zapatrują. Wielu myśli że będzie wolnomyślniejszym, łagodnym, sprawiedliwym i postępowym. Inni atoli są przeciwnego zdania, spodziewają się że może przyjdą z deszczu pod rynnę, albowiem carewicz dzieli przekonanie staro i twardo moskiewskie, jest przytem uparty i porywczy, we względzie na politykę zewnętrzną jest on nieprzyjacielem wszystkiego, co tchnie obczyzną, a najzawziętszy jest na Niemcy. Cóż to nam szkodzi, tembardziej o to, niechby się pochwycili za kołnierze, my na tem zgoła nic stracić nie możemy.

WCZORAJ.

POWIEŚĆ POLSKA.

I. Rodzice.

Dalszy ciąg.

A wyrażała się z prostotą przyrody niewykształconej ani wychowaniem, ani czytaniem, ani nawet doświadczeniem — tyle tam było na przemianę, dumy i pokory, wdzięczności i oburzenia, rzewnego smutku, tkliwego wstydu, rozpaczy mimowolnej, a wszędzie była prawda, wszędzie namiętność uczuć, jemu dotyehczas niewiadomych.

Kazimierz był gwałtowny; przeklinał swoje zaślepienie, przeklinał uprzedzenia towarzyskie, które były istotną przyczyną wszystkich Zofji żałosnych trosków; rozpostarł popędliwie na społeczeństwo, nawet na własną rodzinę, cierpkość bolesnej swojej urazy, i rozbrat zupełny wypowiedział wszystkim.

Dzieci tylko swoje wyjął z tego ogólnego potępienia; im jedynie chce się odtąd poświęcić. Bierze w skutek tak głębokiego wrażenia zamiar opuszczenia służby wojskowej; i odtąd nikomu z familji nawet nie odpisując, tylko raz matkę prosi, aby mu donosiła co miesiąc, o zdrowiu sierotek; które jej się już i tak nie będą długo naprzykrzać, gdyż chce je pod swojem okiem, pod własnym dachem chować.

Przytrzymany jednak rok cały w Brześciu, dopiero wróciwszy do Warszawy i zdawszy raporta z swojej ukończonej misji, mógł się podać, z podziwieniem wszystkich o dymisją.

Odmówiono mu ją z razu, potem obiecano, i tak czekał znów sześć miesięcy. Nareszcie otrzymawszy ją, pożegnał ojca Zofji pochylonego wiekiem i zmartwieniem, i oznaczył wyjazd swój na dzień następujący; kiedy mu z poczty list przynoszą: w kilku słowach stroskana matka zaklina go,żeby coc thu przyjeżdżał, gdyż dawno już niemocą złożony ojciec, bez nadziei będąc od kilku dni, pragnie przynajmniej jednego syna widzieć przy łożu śmiertelnym: Henryk był we Włoszech, a Jan ożeniony od dwóch lat, właśnie był zajęty odbieraniem pod Krakowem posagowej wsi żony.

Kazimierz po odebraniu tego listu z pośpiechem trwogi i wyrzutów sumienia, już był na drodze do Dąbrówki, o dwadzieścia mil odległej od Warszawy.

Deszcz rzęsisty padał, kiedy ze wschodem słońca stanął przed rodzicielskiem domem: nikogo na podwórzu, nikogo w sieni nie spotkał, wszędzi po cichu do pokoju matki: tam nietknięte posłanie świadczyło o bezsennej nocy, o obok łóżka stały dwa maleńkie, zasunięte firankami: serce mu w piersi tętniało, gdy podniósł zasłonę i ujrzał dzieci dwoje, dzieci Zofji! wesołość malowała się na ich twarzyczkach kwitnących zdrowiem, jaśniejących pięknością anielską, a obeje tak uderzające podobieństwo mieli do matki; że mu się łzy rzuciły z oczu, nie śmiał ich snu niewinnego i swobodnego przerywać swoim płaczem, a potem nie byłże im obcym, zupełnie nieznajomym? radość i żałość okropna przejmowały duszę jego przeczuciem, gwałtownem niedoznanem uczuciem — i wyszedł szukać innych łez, nowej serca boleści.

I na czas przybył: z przytomnością umysłu dogorywał ojciec; przerywając niekiedy modlitwy kapłana, które słabym powtarzał głosem, pytaniem o Kazimierza, a gdy go ujrzał zbliżającego się bladego i drżącego, uśmiechnął się i rękę mu podał, wskazując uroczyście na swoją żonę —

— Mówić już nie mogę mój synu — rzekł cicho — alem ci ostatnią wolę moją napisał — błogosławię ci mój synu! Henrykowi i Janowi błogosławię równo i twoim dzieciom i synkowi Jana, a w niebie Pana będę błagał o potomstwo dla Henryka. — Żyjcie w zgodzie, szanujcie matkę, służcie ojczyźnie, bądźcie wiernymi Panu, bogobojnymi i gorliwymi o Jego chwałę.

I starzec bogobojny umarł.

A według testamentu ojca, życzenia matki, obowiązku własnego serca i sumienia, Kazimierz objął dziedzictwem wieś, w której się rodził i wychował.

Doniósł braciom o śmierci i rozporządzeniu ojca w kilku słowach oziębłe i sztywnie, jak zawsze — do Jana poufalej i czulej jak kiedykolwiek, użalając się na długie rozłączenie, uniewinniając się o ile możności, iż mu dopiero teraz winszuje ożenienia, a razem i synka, o rok tylko młodszego od jego dzieci.

Długo mówiłam o Kazimierzu, krócej będę o Janie, gdyż o szczęśliwych ludziach jest mniej do powiedzenia. Otwartego i wesołego umysłu, łatwy w pożyciu, czynny w pracy a lubiący zabawy, rodzicom żony powolny i usłużny, ceniony od sąsiadów i znajomych, ożenił się z panienką starannego domowego wychowania, dosyć ładną, bardzo dobrą i mającą w posagu wioskę śliczną, nad brzegiem Wisły, o siedem mil od Krakowa. — Jan ze smakiem, gorliwością i znajomością rzeczy, zajął się rolnictwem, żonę kochał — ubóstwiał syna, kontent z mierności swego losu, swobodnie trudnił się majątkiem, — wiodło mu się; bo spokój niezamąconego umysłu nie mąconego zazdrością, nie zajętego pragnieniem bogactw, nie dręczonego tym troskiem jutra, cco nie ufa opatrzności, ani sobie, ani ludziom, taki spokój rozprzestrzenia rozsądek — myśl gnana gorączkową rachubą, niecierpliwa i zbyteczna praca, nie uprawiają niw przyszłości.

I dla tego to było między braćmi mało styczności, mało istotnej znajomości, dla tej różnicy losu: osobliwie też obadwa młodsi ledwie co kilka lat widywali Henryka w przejazdach jego z zagranicy. I tak oziębłe i niedbałe z jego strony a z ich, z niechęcią a może i mimowolnie z zazdrością utrzymywały się rodzinne stosunki. — Poważali się wzajemnie, ale nie było między niemi tej poufałości braterskiej, tego zaufania nieprzerwanego od dzieciństwa, co tyle pociechy rozlewa na troski i dodaje uroku błogim chwilom, tej przyjaźni jedynej, o której wiemy z pewnością, że nam od Boga nadana, która zawięzuje się u łona matki i przetrwa od kolebki życia przez różne koleje życia, aż do grobu, złotym łańcuchem opasując wszystkie nasze inne uczucia.

W parę dni po zgonie ojca, przyjechał Jan z żoną i dzieckiem; zabawili w Dąbrówce kilka tygodni; tacy byli oboje dobrzy, mili użyteczni że matka mniej zgnękana i smutna, a Kazimierz mniej zagoryczony i smutny ulegali mimo wiedzy dobroczynnemu wpływowi ich ubogiej obecnośc', i usiłowaniom tkliwym; z naleganiem przedłużali ich pobyt pod pozorem, że i Henrykowie bytność swoją obiecywali.

W samej rzeczy 14 października, w wigilią imienin matki, doczekano się tych rzadkich, a podobno dla niej samej pożądanych gości; żałoba wspólna tylko powierzchowną nadawała harmonią w jednostajnej barwie.

Jan i Kazimierz zimno przyjęli brata. on urażony nawzajem, cofnął zamiar powzięty przódy, ściślejszych stósunków z niemi, a żona tknięta uczuciem jego, traciła siłę i powab swojego charakteru, i zamiast zbliżenia. utworzyły się nowe zapory w skrytości serc ich, które się starali jednomyślnie ukrywać przed matką: osobliwie Kazimierz etykietalną grzecznością okazywaną ciągle żonie Henryka, milczeniem uporczywem o Zofji, uszczypliwemi zbytku cudzoziemskiego we wszystkiem co do Henryka należało, porównywaniem, zręcznie przytaczanem losu mierńego i tak różnego pod każdym względem rodzeństwa, nieustannie, choć to niby nie wyraźnie drażnił, już i tak zrażonego brata starszego.

Jakaż paradna twoja kareta angielska! wszędzie by prawda paradną była, ależ jej dopiero wybornie służą nasze polskie bryczki! — Przynoszą ci trzy listy z poczty, na dwóch pieczątkach cherby z mitrami! Jakże one trafiły do szlacheckiego dworku?

— Pójdziemy dziś w pole — mówiła matka.

O nie! odzywał się Kazimierz z uśmiechem ironji — cóż może obchodzić gospodarstwo wiejskie tych, co zawsze w Londynie, w Rzymie, w Wiedniu, — a dziś chłodno; czy nie zmarźnie twój kamerdyner włoch?

Jan któregoś dnia radził na obiad najbliższych sąsiadów:

Ale dajże pokój biednym Henrykom, o czemże by mówili z niemi?

Ciężko dni schodziły, coraz mocniej zaprawiane goryczą takich przycinków. — Z drugiej strony, że to się działo trzy lata przed urodzeniem Marji, łatwo wystawić sobie, ile widok dzieci ślicznych Kazimierza i Jana, zachmurzał czoło obojga małżonków, pragnących od tylu lat potomstwa, i w których na nowo wzniecona tęsknota za nieznanem a wrodzonem uczuciem, przykrzejszym im czyniła pobyt u matki

Wkrótce się też rozjechali — Henryk przyrzekł wrócić za rok, ale zabawiwszy dwa lata ciągle w Paryżu, gdy przyjechał prosto do Dąbrówki, obadwaj bracia z dziećmi byli u wód morskich w Gdańsku.

Lepiej dla wszystkich, że się tak zminęli, gdyż zastawszy matkę w samotności, Henrykowie nie wstrzymywani i nie drażnieni oziębłością nieprzychylnych braci, zasobem niewyczerpanym opowiadań ciekawych, czułą troskliwością, uprzyjemnili kilka tygodni szanownej staruszce. Często listy Kazimierza i Jana świadczyły o ich coraz ściślejszej przyjaźni, a budziły w sercu Henryka przykre uznanie obcości swojej z rodzeństwem: ich nieżyczliwość nie mogła usprawiedliwić zupełnie jego zniechęcenia, pokrytego pozorną obojętnością, ale ją ustalało i utrudniało szczere zbliżenie.

I znów rok cały minął dla braci bez widzenia się.

Wtedy od dawna zaproszona matka, a teraz usilnie dowolywana dla tajemniczej i ważnej przyczyny, odwiedziła Henryków na Litwie, i sześć miesięcy u nich zabawiwszy, doczekała się niespodzianej pociechy: obecna szczęśliwemu powiciu pożądanej dzieciny, ujrzała radość syna i jego żony, pobłogosławiła maleńkiej Marji, którą nazwała ostatnią gwiazdeczką na niebie starości swojej, i wróciła do Dąbrówki, gdzie wkrótce nagłą śmiercią zakończyła sędziwe życie, pełne zasług zostawiając żal szczery i przykład cichych cnót i powagi stroskanej i smutnej swojej rodzinie.

Ostatnie ogniwo między braćmi pękło, ostatnia ginęła sposobność przy ognisku rodzicielskiem, przy boku czułej matki, pod tęczą dziecinnych pamiątek — ostatnia! według rachuby ludzkiej, według pozoru możności wspólnego pożycia, kiedyś przecię poufałego i także przyjaznego.

Tak też było z razu i tak trwało długo, że Kazimierz coraz mocniej połączony z Janem, coraz zimniej przyjmowali zimne zgłoszenia się Henryka.

Jednak to powiedzieć trzeba, że nie było jednostajności w tych stósunkach braci; — każdy miał odcień swego położenia: Kazimierz wyższością nauki, położenia, siłą duszy namiętnej, doświadczeniem większem i wolą nieugiętą kierował zasadami młodszego brata; nie tak snadno udawało mu się wpływać na jego uczucia, gdyż Jan szczęśliwy i tkliwszego serca, skłonniejszy był do zgody i przychylności; nieraz mimo uległości, w myśli własnej mianował dumą i zawiścią, co Henryk nazywał szlachetną i hardą stałością.

II. DZIECI.

Tymczasem dzieci ich podrastały i chowały się razem;przez rozsądną i dobrą Elżbietę pielęgnowane teraz czule, a gorliwie i wytrwale uczone przez Kazimierza wielką okazywały zdolność do nauk i obiecywały chlubną przyszłość. Syn Jana Zygmuś, niebieskie miał oczy i jasne włosy; uśmiech w spojrzeniu a radość w uśmiechu, hałasujący, szczebiotliwy, niestały w zabawach, a zabawą nienasycony, łatwą miał pamięć, talent znakomity do rysunku okazywał. Żywy, uprzejmy, poufały, skaczący i rumiany, ślicznym i silnym był chłopczykiem, podobającym się powszechnie.

Inne były dzieci Kazimierza i zmarłej Zofji: bliźnięce mieli między sobą podobieństwo, z tą tylko różnicą, że w tych dwóch wschodzących roślinach widać było, iż jedna w kwiat się rozwinie, a druga drzewem w górę wybuja.

Zdziś wysmukły i wysoki na swój wiek, o rok tylko starszym będąc od Zygmusia, smagławej i bladej cery, choć czerstwej budowy ciała, miał włos kruczy, lśniące czoło wysokie, oczy wielkie czarne, tej iskrzącej się modrej czarności, co jej towarzyszy oprawa ujemna i brew gęsta. Nie był on wesołem, ładnem dzieckiem, ale kiedy biega, mówi i uczy się, lub śmiało na koniu dojeżdża, lub z łuku strzela, to dzielnyjuż młodzian: a kiedy zamyślony patrzy na chmury płonące bliską burzą lub nuci rzewną dumkę, lub słucha chciwie rozmowy dojrzałych, to się w nim odbija człowiek wyższy od gminu duszą i rozumem. Niejednostajnego humoru, nieco porywczy i obraźliwy, nie ujmował sobie dziecinną uprzejmością i wesołością; goście też wszyscy woleli Zygmusia, ale jego kochali serdecznie ci wszyscy, co go dobrze znali, codzień widywali i uważali; jemu wierzono w domu jak mężczyźnie, służący go słuchali, a był z nimi łagodny i wyrozumiały; ojciec pomimo systematycznej surowości i wrodzonej powagi, z roskoszą wpatrywał się w szlachetne rysy i szlachetniejsze przymioty syna; siostra u ręki jego żyła, zawieszona u jego szyi, wsparta główką na ramieniu jego jedynem szczęściem jej było przysłuchiwać się jego rozmowie lub czytaniu. Zdziś kochał całą duszą ojca siostrę, Zygmusia i stryjostwo, okazywał ojcu wdzięczność i uszanowanie bez granic; pomimo że popędliwy i z nauczycielami niekiedy krnąbrny i hardy, lubiący przewodniczyć towarzyszom. w zabawie skłaniał się do czułej uległości, jak tylko szło o dogodzenie lub ucieszenie tych co kochał.

Jadwisia od obydwóch chłopczyków ubóstwiana, panowała nad nimi słodyczą anielską i tkliwością, która ich zmuszała

to do zgody z sobą, to do spokojnej i powolnej pilności przy naukach, do cierpliwości w chorobie, do ostrożności w ćwiczeniach ciała; bo pełna lękliwej czułosci, znieść nie mogła bez rzewnych łez najmniejszej ich przykrości, sprzeczki, kary krzywdy. Zawsze nimi zajęta, uczyła się dużo, żeby ich lekcye rozumieć; ogromne odbywała przechadzki, żeby się nie rozłączać z nimi; a kiedy ich nie było w domu lub jej nie potrzebowali do zabaw to można ją było widzieć w wolnych godzinach siedzącą w swoim maleńkim pokoiku; szyjącą dla nich dwubarwne chorągiewki, lub czapraczki równe, lub sakiewki; nachylona na robocie, dwa czarne sploty, spadające na ramionka, lica żywym rumieńcem świadczące o gorliwej pracy oczy czarne, łzawe i smętne i na ustach uśmiech dobroci. Wtedy często pozierała w okno, czy nie wracają chłopczyki; ale gdy ją ojciec zawołał albo stryjenka, rzucała wszystko, biegła skwapliwie z tą miłą uczynnością, co jej serce jednała; a gdy ujrzała żebraka, to miała zawsze w koszyku chleb, a w fartuszku parę groszy żeby co tchu ubogiemu podać.

Gdy Zygmuś 13 a Zdziś 14 lat skończyli, uchwalono w Dąbrówce, pomimo łez pani Janowej i łagodnego jej przedstawienia, żeby można rok jeszcze spóźnić tak srogi wyrok, uchwalono osadzenie obydwu chłopczyków w Warszawie u Pijarów.

Nie byli ojcowie dosyć majętni, aby wydołać pobytowi w stolicy, był tedy ten zamiar zgodny z ich zasadami i do majątku stósowny.

Odtąd przepędzano wieczory Wrześniowe na układaniu w najdrobniejszych szczegółach odjazd ich, podróż i urządzanie w szkołach. Kazimierz pisał katalog potrzebnych książek, nazwiska wybornych, znajomych mu nauczycieli, żarliwie i ostrzej doglądał ich nauk, żeby examin zdali jak najlepszy; w istocie spodziewał się, że na wychowanych na wsi, z pomocą plebana i bakalarza zadziwiającym, nawet świetnym, będzie ich popis; opowiadał, groził i zachęcał, napominał i przestrzegał, a Zdzisław i Zygmunt oczy mając wlepione w niego, słuchali uważnie: pomimo swobody życia w Dąbrówce, pomimo łez Pani Janowej i Jadwisi, pragnęli zakosztować życia szkolnego.

I Jan obrachował mniej więcej koszta, dosyć znaczne, bo obadwa ojcowie niemyśleli pieniędzy wyrzucać, ale ich też oszczędzać niechcieli, gdzie szło o naukę lub zdrowie ukochanych synów — a wyrzeczono i wzajemnie sobie słowo dano, że całe dwa lata nie powrócą do domu. Na pierwsze wakacyje postanowił Kaźmierz jechać do Warszawy i odbyć z nimi to powozem, to piechotą, sześciotygodniową podróż do Krakowa i potem w Karpaty, a dopiero na drugi rok miał Jan udać się sam po nich i sprowadzić na wieś. —

Biednej matce przyobiecano, że co rok na Wielkanoc pojedzie i dwa tygodnie z nimi zabawi. — Tymczasem ona i Jadwisia czytne choć smutne, szyły spiesznie i obmyśliwały wspólnie, jakoby najlepiej wszystko ułożyć do wygody lub porządku lubym studeńcikom.

Nie jedna łza gorzka padła naic hs zybkie ściegi; z tą tylko różnicą, że Jadwisia mimowolnie nad sobą płakała, a matka w mnogiej trosce, ani chwili uwagi na siebie nie zwróciła.

Chłopczyki utaić nie mogły, że się do Warszawy cieszą; ta ciekawość, ta żądza zmiany, ten przedsmak życia publicznego, nie dziwiły matki. Jadwisia zaś cierpiała niewymownie nad sprzecznością tylu swoich uczuć z ich uczuciami; w podziwieniu bolesnem, uważała ich niecierpliwość — a gdy widziała, że się który z nich rozczulił nad przyszłem rozstaniem, że się zachmurzył i westchnął, gdy ona ze łzami rzewnemi narzekała, raczej zgadując niż znając smutki oddalenia, pytała naiwnie, jak ich może razem cieszyć i martwić ten coraz zbliżający się wyjazd? Przykro jej było dostrzedz, iż się kryli przed nią z przygotowaniem do podróży; bo ich bolał jej żal, a nie tyle własny — ona chciała inaczej: byłaby rada taić łzy swoje, żeby im siły i otuchy dodawać, bo ona pomyślała najpierwej o ich smutku — teraz im nie trzeba było pociechy, to się sama lituje. Pierwsze doświadczenie kobiety w stosunkach serca! pierwsze nauczające, a jednak niepomocne porównanie!

Dalszy ciąg nastąpi.

Wielki zapas towarów ku rozdawaniu prezentów na gwiazdkę, po najtańszych cenach można znaleść u Chas. C. Millimana No. 313 Grove Str.

PROSTEJ LINJI POCZTOWEJ PASAŻERSKIE PAROWCE

North German Lloyd.

Pływające na przemian pomiędzy

Baltimore, Bremen i . Nowym Yorkiem.

Okręta tych Linji zawierają po 4000 ton, są jedynie dla tej korzyści budowane, są NAJMOCNIEJSZE, NAJPRĘDSZE NAJBEZPIECZNIEJSZE i WYGODNIEJSZE od wszelkich innych parowców i posiadają najlepszy obszar jeograficzny w połączeniu z kolejami żelaznemi wszystkich europejskich miast, przez co ułatwiają podróż najkrótszą, najwygodniejszą i najtańszą pomiędzy Stanami Zjednoczonemi, a Polską, Niemcami, Belgią, Szwajcarją, Holandją,



Francją, Włochami, Austrją Księstwami Naddunajskiemi.

Osoby, które chcą zwiedzić Europę, lub też swych przyjaciół ze starego kraju sprowadzić, niech zwrócą uwagę na korzyści mogące być osiągnięte od wyżej wymienionych Linij.

Zaopatrzone w wygody dla pasażerów wszystkich klas.

Tykietów i innych informacji udziela:

IGNACY WENDZINSKI

Redaktor Przyjaciela Ludu w Milwaukee Wis. **662** Greenbush str.

A. Schumacher & Co., jeneralny Agent w Baltimore.

H. Claussenius & Co., jeneralny Agent w Chicago.

AGENCJA POLSKA

Pośredniczy przy wysełaniu pieniędzy do starego kraju, trudni się ściąganiem i wyprocesowaniem schedów czyli spadkobierstw w połączeniu z konzulatami Prus i Austrji.

662 Greenbush Str. MILWAUKEE WIS. **662**

KARTY OKRĘTOWE

Na wszystkie punkta

Europy i Ameryki

po najtańszych cenach

NAJLEPSZYCH PAROWCACH

dostać można u mnie:

Andrzej Kurr,

539 NOBLE STR., CHICAGO, ILL.

JEDNOCZEŚNIE SPRZEDAJE TAKŻE

Bilety na Kolej Żelazną

tak iż podróżny opłacić może u mnie całą podróż od miejsca wyjazdu aż na miejsce przyszłego pomieszkania.

KARTA OKRĘTOWA

czyli podróż przez samą wodę kosztuje u mnie za jedną osobą tylko

$28.00

a więc taniej niż gdzie indziej

—:0:—

Bilety kolejowe sprzedaję ze wszystkich punktów W. Ks. Poznańskiego, Prus Zachodnich, Szlązka i Galicji aż do wszystkich punktów w Stanach Zjednoczonych. Podróż do portu i z Baltimore do innych punktów w Ameryce opłaca się extra tych 28 dolarów po najtańszych cenach.

Dzieci do lat dwunastu płacą połowę cen powyższych, a za niemowlęta opłaca się $2.00. Zgłaszając się po kartę okrętową, należy podać liczbę osób, ich wiek, ich nazwiska i miejsce pobytu. Zgłoście się do mnie, a chętnie i prędko każdemu usłużę.

—0—

Zawiadamiam zarazem Szanownych Rodaków

IŻ POŚREDNICZE

Przy odsyłaniu pieniędzy

do starego Kraju i przy

ściąganiu sched, spadków i wszelkich pieniędzy z Europy.

Andrzej Kurr,

539 Noble Str. . . . . .Chicago, Ill.

JAN SAWODNY

Polski fabrykant cygar

Poleca swój w każdym względzie doborowy skład najrozmaitszych cygar i ręczy swoją kilkoletnią praktyką, że Szanowni Odbiorcy będą z niego zupełnie zadowoleni.

593 W. Indiana Str.

Chicago **Illinois.**

JAN NIEMCZEWSKI

Poleca Szanownym Rodakom swoję *Oberzę Polską z pomieszkaniem, stołem i*

SALON

23 W. RANDOLPH Str. CHICAGO.

J. Nowakowski

25 Cornell Str. Chicago Ill.

utrzymuje prywatny boarding, czyli przyjmuje na mieszkanie ze stołowaniem. Za wszelkie wygodv. skorą i rzetelną usługę ręczy. —

J. Nowakowski.

STEFAN SPYCHALSKI.

Poleca swoję w najwygodniejszy i ozdobny sposób urządzoną balbiernię i kąpiele,, ręcząc za skorą i rzetelną usługę.

BASEMENT w W. I. Clifford stone block

STEVENS POINT WIS.

Kto chce się zaopatrzyć na zimę w dobre węgle i drzewo, i kto się chce przekonać, że dostanie rzetelną miarę i wagę, niechaj idzie do

Mc GARRY & Co

217 E. WATER STR.

gdzie się po polsku z nim rozmówią i po polsku rzetelnie usłużą.

M PETERS

SKŁAD i PRACOWNIA

Sznurow, Kutasów, Franzli, tapicerskich ozdób, Szlandarów, Chorągwi, Regaliow i t. d.

MA WIELKI WYBÓR

Złotych i Śrebrnych Przyborów kościelnych.

No. 61 WASHINGTON ul.

blizko **STATE** ul. **2** piętro

CHICAGO ILL.

P. SOBOLESKI

NOTARJUSZ

PUBLICZNY.

Wyrabia wszystkie prawne papiery i dokumenta; pośredniczy przy umowach, kontraktach i sprzedażach itd. Wystawia hipoteki zapisy i

TESTAMENTA LEGALNE.

66 W. Randolph Str **Chicago Ill.**

Szymon Panewicz.

Poleca Szanownej Polskiej Publiczności swój nowo założony

SALON

29. Bonfield Str. 29

Maksymilian Kucera

Poleca Szanownym Rodakom swoj

SALON

186 W. 12 th Str blizko Jefferson ulicy.

CHICAGO ILLINOIS

JAN ROZYNEK

Poleca Szanownej Publiczności Polskiej swój

SALOON

543 Noble ul. 543

CHICAGO ILL.

LISTA STACJI STRAŻY OGNIOWEJ.

Boxa.	*Dzielnica wschod.*
2.	Erie and Oregon
4,	Gas W'ks Jeff & Men.
5.	E. Water & Chicago
7.	Milwaukee & Buffalo.
9.	Detroit i E. Water.
12.	Detroit i Jackson.
13.	Huron i Jefferson
15.	Michigan i Broadway
16.	Wis. bet. Mil i Jeff.
16.	Academy of Music.
17.	Wiscon. i Van Buren
18.	Meinekes Ware Fe.
19.	Fire dep. H'dp's Bd'y
23.	Martin i River
25.	Biddle i Jackson
26.	Biddle i Astor
57.	Johnson i Milwaukee
29.	Van Buren i Division
31.	E. Water i Division.
32.	Blatz Brew. Broadway
34.	Astor i Division
35.	Ogden i Broadway
38.	Franklin i Knapp
39.	Prospect i Albion
41.	Jefferson i Pleasant
42.	Lyon i Cass
49.	Frank i Brady Nr 6
52.	Dane Pl. i Farwell Av
58.	Terrace Av i Ivanhoe

Dzielnica południowa.

Boxa.	
121.	Oregon i S. Water.
123.	Lake i Clinton
124.	Elev. A, St. Paul Yd.
125.	Alls i Co's Foundry
125	No 2. H i L. Flor i Clin
126	Hanower i Florida
131.	Park i Grove
132.	En. No. 3, National
134.	Mineral i Clinton.
135.	Wolf Davidsn's Shipy
237.	Reed i Madison
133.	Washington i Grove
143	Grove i Mitchel
145.	En. No. 7 Maple Str
149.	Kinnik. i Bay View
212.	Canal i First Av.
213.	Pfisters Tanry Oregon
215.	Elevator E. Sixth Av
216.	South Side Brewery
218.	No. 2 Sup. H. Natal
218.	National i Fourth av.
219.	Park i Sixth Av.
234.	Railroad i First Av.
236.	Mineral i Seventh av
238.	Plank i Ar. pk'g A.
241.	Lapham i Second av
242	Lapham i Sixth av.
243.	House of Correction
253	National i Muskego
265	National i 17th Ave

Dzielnica zachodnia.

Boxa.	
313.	W. Lake i Clayburn
314.	Grand av. i W. Water
315.	Wt'r bet. W'ls i Cedar
316.	Third i Prairie
317.	En-No 2, 3d i Vliet.
318.	Poplar i Sixth.
321.	Prairie i Fifth
323.	Cedar i Fourth
325.	En N. 4 3d, nr. Fower
326.	Fowler i Sixth.
327.	Grand Av i Fifth
328.	State i Seventh.
348.	Winnebago i Ninth.
346.	Cleiburn i Elth.
347.	El's B-C Himman i 8h
352.	Grand Av i Twelft
354.	Prairie i Twelfth
356.	Poplar i Eleventh
359.	State i Sixteenth
361.	Grand i 17th
362	Hinman i Muskego
363.	Seventeenth i N. Canal
395.	Cedar i Nineteenth
372.	Chesnut i Twentieth
373.	Wells i 22nd
376.	Grand av. i 27th
383.	State i 31th
412.	Cape st. i Is'd av 6 w.
414.	Becker s Tannery
315.	Cherry i Sixth
416.	Walnut i Third.
417.	Reservoir av i Second
419.	SHERMAN i ISLAND a.
423.	Walnut i Eighth
425.	Harmon i Sixth
426.	Beaubian i Third
427.	Chem No 1 7 i North
428.	Lloyd i Eleventh
431.	Engine No 5 Galena
434.	Teutonia i North
436.	Fond du Lac i 16th
437.	Galena i Sixteenth
438	Vliet i Thirteenth
439	Vliet i Eihteenth
459	North i Fon du Lake
462	Clark i Ninth
471	R R Schops, Humbl-t
472	Beaubian i Buffam
475	Wright i Fourth
476	Wright i Buffum
482	Centre i Third
523	Mil i St Paul shops
525	Soldiers Home.

Drzewo i węgle najtaniej teraz kupić u Uhrig i Daevel, *dopóki jeszcze ceny nie idą w górę. Obstalunki można zostawić w Redakcji gazety Przyjaciela Ludu.*

CHICAGO I NORTH WESTERN

C AND N-W RAILWAY

Kolej żelazna.

Wielka linia łącząca Wschód z Zachodem

Kolej ta jest najstarsza, najkrótsza, najprostsza, dogodna, najlepiej urządzona, i w każdym względzie najlepsza z wszystkich innych. Również przemawia za nią najlepsza jej organizacja w Stanach Zjednoczonych.

Obejmuje 2,100 mil jazdy.

Kupujcie więc tykiety koleji CHICAGO & NORTHWESTERN, jadąc na zachód, na zachodnio północ i do

San Francisco

Sacramento, Ogden, Salt Lake City, Cheyenne, Denver, Omaha, Lincoln, Councill Bluffs, Yankton, Sioux City, Dubuque, Winona, St. Paul, Duluth, Marquette, Green Bay, Oshkosh, Madison, Milwaukee i do wszelkich innych miejsc na zachód i północno zachód od Chicago.

Wychodzi z Chicago do: COUNCIL BLUFFS, OMAHY i CALIFORNJI, dziennie dwa razy, z wozami sypialnemi.

Do ST. PAUL i MINNESOTY dwa razy dziennie z wozami sypialnemi.

Do GREEN BAY & LAKE SUPERIOR dwa razy dziennie z woz. syp.

Do MILWAUKEE cztery razy dziennie z woz. syp.

Do SPARTY, WINONY i innych miejsc w Minnesocie codziennie jeden raz z woz. syp.

Do DUBUQUE i LA CROSSE przez CLINTON dwa razy dziennie z woz. syp.

Do SIOUX CITY i YANKTON dwa razy dziennie z wozami sypialnemi.

OFISA.

Nowy York, 115 Broadway. Boston, 5 State Str. Omaha, 245 Farnham Str. San Francisco, 2 New Montgomery Str. Chicago, 62 Clark Str. pod Shermann House; 75 Canal Str. róg Madison; Kinzie Str. Depot na rogu Kinzie i Canal; Wells Str, Depot róg Wells i Kinzie.

Kto od swoich pobliższych agentów nie może się dowiedzieć o cenach podróży i chce zasięgnąć innej informacji niechaj się zgłasza po takowe do:

Marwin HUGHITT, Gen'l Mang'r Chicago. W. H. STENNET, Gen'l Pass. Agt. Chicago.

Wisconsinska Centralna

KOLEJ ŻELAZNA.

Jest to najbliższa i najlepsza linja do:

DEPERRE, GREEN BAY, H. HOWARD, MENASHA, NEEROH, APPLETON, STEVENSPOINT, GRAND RAPIDS, WAUSEON, ASHLAND, i LAKE SUPERIOR.

Wyborne i eleganckо urządzone kary sypialne uprzyjemniają podróżnym jazdę.

Wzdłuż tej linji są do nabycia ziemie na farmy i drzewo leśne po niskich cenach i pod przystępnemi warunkami. Ktoby sobie życzył nabyć takowe ten się nie zawiedzie i zapewni sobie wygodną przyszłość przy tej linji *Wisconsin Central Koleji żelaznej.*

Pociągi wychodzą z *Milwaukee* na **Union Depot** w ulicy **Reed** i przybywaja w następującym porządku —

	— *z Milw.* —	*do Milw.*
Green Bay, Apleton i Menasha poć. łączny —	* 7,45 r. —	* 8 wiecz.
Z tych miejsc Expres —	* 1,45 wp. —	* 12,45 wpoł-
Menasha łącz pociąg —	† 6,25 wie.—	$ 4,00 rano.
Green Bay, Appleton Stevenpoint i Lake Superior nocny expres —	† 12,20 wp.—	$ 3,10 rano.

UWAGA. * i † znaczy wyjąwszy w niedzielę— $ znaczy wyjąwszy w poniedziałek —

F. A. FINNEY *jen. menager w Milw.*

I. S. Barker *jener. agent tykietowy.*

C. H. COLBY Landkomisioner.

MILWAUKEE LAKE SCHORE et WESTERN (ZACHODNIA)

KOLEJ ZELAZNA.

H. G. H. REED *Jeneralnym nadzorcą.*

Przebiega z MILWAUKEE na północ przez następujące powiaty.

MILWAUKEE; OSAUKEE, SCHEBOGGEN, MANITOWOC, CALUMET, OUHAGAMIE, WINNEBAGO, SHAWANNO, WAUPACA MARATON i dochodzi do:

PORT WASHINGTON, SHEBOGGAN, SHEBOYGAN FALLS, MANITHWOC, TWO RIWERS, KAUKANNA, APPLETON, HORTONWILLE, OSKOSH, NEW LONDON, CSINTCNWILLE, TIGERTON.

Łączy Milwaukee z kolejami żelaznemi i liniami okrętowemi.

Weedens z omnibusami w Sheboygan Falls 3 mile

Sheeboygan z kolejami Sheboygan i Fun du Lake.

Two Riwers z pocztami do: Keewaunee, Ahnapee i tak dalej i w czasie żeglugi z parowcami do okolicznych miejscowości.

Forest Junction z koleją Wisconsińsko centralną

Apleton Junction z koleją Chicago i North-Western

Oskosh z koleją E i N Western i C Milwaukee i St Paul

Nowy London z G B i M R

Clintonwille z dzienną pocztą do Hawano 15 m

Fracht wysela spiesznie i po nizkich cenach.

Tykiety rozprzedaje po głównych stacjach do wszystkich części tu Stanów Zjednoczonych i do Canady.

Tykiety na wyszukanie sobie ziemi i nąosiedlenie się, może wydawać po jak najniższych cenach.

Północna część tej koleji przebiega okolice porosłe drzewem: klonowem, brzozowem' łykowem, dębowem, jesionowem, drzewem krzewiastem na żywe płoty, i sosnowem. Wszystkie te gatunki są odpowiednie do wyrobów fabrycznych.

Na zapytania odpowiadamy niezwłocznie. Informacji udziela każdy agent kompanji i

H. F. Whitkomp

Jeneralny Agent kolejowy przy narożniku

E. WATER & MASON ulicy w

MILWAUKEE WIS.

Uhrig & Daevel.

Skład drzewa i węgli na Kinnickkinnick Ave.

Milwaukee . . . . Wis.

Naprzeciw Minerva Blast-Furnace.

Do obchodu 29 Listopada.

Cincinnati. I ty ziemio Betlejem nie jesteś z żadnej miary najpodlejszą", zastósować można i do naszego miasta „Cincinnati." Jest nas tu mała gromadka Polaków, a ta szczupła liczba w ogromie innowierców, przeważnie niemieckiego pochodzenia, świeci tylko jakby mała gwiazdecząa na horyzoncie burzliwej nocy. O tej burzliwej nocy, jaką tu kiedyś Polacy przebyli, pomni jeszcze niejeden z nas ale też pomną i inni, bo się doczytali z gazet i ówczesnego „Orła" i wielu niemieckich i angielskich. Było to podczas wojny francuzkiej, kiedy niemcy prusacy tryumfowali, i nas, niby to przyjaciół francuzów zaczepiali i szydzili z nas. Nie warto to wcale o tem mówić, bo to już minęło, ale przepomnieć także niepodobna Otoż to w ten czas, kiedy miarka cierpliwości się przebrała pokazali Polacy w Cincinnati, że oni świecą jaśniej aniżeli przechwałkowie niemieccy, bo jak sobie przypominamy, to mała garstka naszych zaledwie podobno 10ciu, takie sprawiła gromadzie ze sto niemców zapusty, że gdyby to nie było przez morze, do Berlina byliby drapali Drapichrusty.

Był to już wtenczas dowód, że Polonia żyje, a żyje po polsku w Cincinnati, że nie da sobie ubliżać; a kto ją zadraśnie, to jak mu odchrośnie, to tam już trawa nie rośnie, lecz tylko guzy, śramy i since, z których się podówczas tygodniami lizać musieli, a ze skargą wystąpić nie śmieli, bo sami krwawych pomazanek żądali. Od tej też chwili dowiedział się świat amerykański że Polacy żyją w Cincinnati i w kaszy się zjeść nie dadzą. No było to coś tak z charakteru wojskowego, młodszej generacji, a teraz chcemy też zapisać, w nasze tu annale wygnańczo historyczne, że duch w nas żyje, bo to duch po przodkach naszych odziedziczony, który wszędzie i zawsze uczcić należy.

Do tego nasuwały i nasuwają się nam corocznie bardzo przystępne pory, ale naj przystępniejsza, a raczej najokazalsza pojawiła się nam tego roku 29 listopada, jako 50 jubileusz powstania listopadowego z roku 1830.

O ile nas stało daliśmy dowód że Polakami być nie przestaliśmy. W ową tak wiekopomną i niewygasłą 50tą rocznicę tego powstania w Warszawie, gdzie to młodzież polska godna swych bohaterskich przodków, szkoła podchorążych, wywołała krwawy protest, że Polska żyje a więc niezginęła, przelała tego samego ducha i na nas i dodała nam otuchy, że przynajmniej pamięć ich, pamięć walecznych jenerałów, Chłopickiego, Skrzyneckiego, Dembińskiego, Bema, Dwernickiego i wielu innych; pamięć szewca Kilińskiego, rzeźnika Głowackiego solennie uczcić należy. A należy tym więcej, by światu pokazać że w wolnym kraju, nie masz Bismarków ani Carów, ale wolność wszystkim na równi przyświeca i na równi po zı krańce ziemi i oceanów promieniami swymi zablysnąć powinna.

Zalubo maluczcy tylko, ale silui duchem nie zaniedbaliśmy z tej okazyi korzystać, W sam dzień rocznicy 50go jubileuszu, jak na Polaków Katolikow przystoi, zaczęliśmy uroczystość z Bogiem. Polonia tutejsza jak poprzednio zostało postanowione zebrała się do kościoła polskiego Sgo. Stanisława. Tu odbyło się solenne żałobne nabożeństwo. Celebrował nasz czcigodny duszpasterz X. Wajman i napoił dusze i serca nasze nowym balsamem wiary i miłości ojczyzny gorącą mową patryotyczno religijną aż w dwóch językach, w polskim i niemieckim bo do naszej szczupłej parafij niemcy katolicy należą, a więc w porządku rzeczy tak wypadało, i dobrze się stało, że i niemcy się dowiedzieli, co to byli i są Polacy, jaka im krzywda się działa i dzieje jeszcze, za to że bronili i bronią wiary, ojczyzny swojej, i całego chrześcijaństwa jako prawdziwe i nieodrodne jej dzieci.

Po nabożeństwie rozeszli się wszyscy żałobni słuchacze do domów oddawszy Bogu co Boskiego i przesławszy do tronu Jego: „Wieczny odpoczynek racz im dać Panie duszom walecznych poległych rodaków naszych w krwawej rozprawie z Moskwą r. 1830 i 31go.

Wieczorem dnia tegoż zebrali się członkowie Tow. Kościuszki i Sgo. Stanisława do sali swoich posiedzeń, ozdobionej sztandarami polskim i amerykańskim. Zgromadzeniu temu prezydował ob. Eugeniusz Szmyt prezyd. Tow. Kościuszki. Jako pierwszy mówca wystąpił ob. Karol Zieliński świadek z r. 1830 skreślił dobitne wypadki powstania r. 1830 i zyskał rzęsiste oklaski. Po nim przemawiał pan M. Szenichrowicz powstaniec z r. 1863, również gorąco i patryotycznie, aż do łez słuchaczów wzruszywszy; potrącił o sławę Kościuszki i wywołał podobnież frenetyczne oklaski. Pan Edward Czerwiński zaintonował prześliczną pieśń narodową, co się wielce przyczyniło do podniesienia uroczystości. Mowy te i śpiew były przeplatane muzyką, którą dyrygowali ob. ob. Jan Michałowski i Ignacy Czerwiński.

Po skończeniu solennej uroczystości zajęli się ob. Mikołajewski i kasjer Antoni Czerwiński uraczeniem gości małą przekąską i skromnym napitkiem, przypominając staropolską gościnność i wzajemną bratnią miłość, a spełniwszy toasty na lepszą przyszłość i pomyślność narodową, na rychłe odrodzenie się Ojczyzny Polski zakończono staropolskim kochajmy się i każdy z obecnych opuścił halę zatrzymując jubileusz w miłej niewygasłej pamięci.

M. S.

KORESPONDENCJE.

Northeim 12 *grudnia* 1880

Szanowny Panie Redaktorze!

Niedawno obchodziliśmy pamiątkę powstania z roku 1830 i 31, którego hasłem było — „Za naszą i waszą wolność" — to znaczy, że ojcowie nasi nie tylko dla siebie chcieli wolności, ale i dla nieprzyjaciół swych. Wie o tem świat cały.

Jednakowoż szanowny redaktor niemieckiej gazety Herold w Milwaukee, o tem nie wie, albo też w złośliwości swej wiedzieć nie chce.

W Nrze z dnia 2go grudnia w tygodniowem wydaniu na 4 stronicy pod nadgłówkiem „Gedenktag der Polen" wzmiankuje o powstaniu listopadowem po krótkości. Dalej powiada: —

Mehr aber als durch die Satyre haben die Polen durch ihr Benehmen in der ganzen Welt die Theilnahme der Menscheit fuer ihr Loos verscherzt.

To znaczy:

Polacy utracili współczucie całej ludzkości więcej przez swoje własne postępowanie, niż przez nieprzyjaciół.

Przypuszczam, że Polacy utracili współczucie u takich ludzi jak redaktor Herolda, ale nigdy u takich, którzy lepiej znają historją i ludzkość i którzy nie tak jak Herold na tę rzecz się zapatrują. Ci wiedzą, że gdyby nie Polacy pod Wiedniem, to taka kreatura jak redaktor Herolda, byłaby zmuszona pacierz, jeżeli go odmawia, paplać po turecku, wiedzą, że niemczysko takie jak redaktor Herolda, byłoby wyrosło gdzieś pomiędzy Tatarami, ale że Jan Sobieski, król polski, Wiedeń oswobodził, więc wyrosło z łaski tegoż jeszcze pomiędzy Niemcami i w ich wierze.

Na innem miejscu pisze ów Herold:

Ueberal hatten sich die Polen bis auf den heutigen Tag als die Feinde der Aufklaerung, des Forthschrittes und der Freicheit erwiesen, wen sie nur irgend etwas Macht erlangten.

Co znaczy,

Zawsze i wszędzie aż do dziś dnia Polacy, jeżeli czuli się chociaż cokolwiek silnymi, byli przeciwni oświacie, postępowi i wolnosci.

Szczęście twoje redaktorze Herolda, że tak nigdy nie było i nie jest jak ty powiadasz, a o czem wie świat cały uczony, że rzecz się ma zupełnie przeciwnie. Polacy stali i stoją zawsze na równi z innymi narodami w cywilizacji a częstokroć ich przewyższają. Gdyby Polacy byli takimi jak ty o nich sądzisz, z twoich grabieżczych nieokrzesanych przodków, gdyby nie byli uratowali chrześcijaństwa i cywilizacji całego świata, tobyś ty panie redaktorze Herolda nie był pewnie dzisiaj zdatniejszym jak do paszenia tego, co to ryje.

Piszesz dalej, że Polacy byli przeciwni oświacie. O sancta symplicitas! Czy system słoneczny wynikł z ciemności? Któż to udowodnił światu że słońce stoi a ziemia się obraca? czy niemiec? O nie, to był Polak! Mikołaj Kopernik! A czyż i on od razu stal się tak mądrym, lub tylko sam jeden taki mądry już na świat przyszedł? O nie, byli już przed nim, setkami lat przed nim, oświeceni i uczeni inni Polacy, którzy u siebie naukę, oświatę, pielęgnowali, późniejszemu pokoleniu przekazywali, a to ją doskonaliło i potęgowało i potęguje po nasze czasy! Czyż Kopernik miał niemca nauczyciela, który mu rozum umysł i serce rozświecił? O nie, był to Polak, Jan z Brudzewa.

A ilu było przed nimi, po nich i ilu ich jest jeszcze, co pisali i piszą, po łacinie, po polsku, francuzku, grecku, angielsku, niemiecku i innymi językami, nigdy się o nich nie dowiesz, bo nieznasz innego jak tylko jedynie twój język i to ograniczenie jeszcze. Inaczej bowiem wiedziałbyś z waszych Schillerów, Goetych, Hejnów, Herderów i tp. więcej, co to byli Polacy, także i z obecnych co są jeszcze.

Dowiedziałbyś się że mówili i pisali różnemi językami, że z waszymi niemieckimi pisarzami korespondowali i wzajemnie się krytykowali. Dowiedziałbyś się, że Polacy byli profesorami w samym Rzymie, w Padwie w Ankonie, w waszej Hali i po innych obcych wszechnicach. Kiedyście wy Niemcy mieli teutońską, normańską, germańską erę, to my już mieliśmy naszą własną polską słowiańską. Gdybyś znał panie redaktorze twoją własną literaturę, musiałbyś znać i naszą, a wiedziałbyś że nasz najpierwszy okres sięga od niepamiętnych czasów, z czasów pogaństwa, aż do ustalenia się stósunkow z Rzymem przez zaprowadzenie biskupstw roku 1000; — wiedziałbyś, że już w następnym okresie stanęła akademia w Krakowie, z której to uczeni ludzie rozchodzili się na cały świat i rozszerzali naukę, oświatę i cywilizację pomiędzy innymi narodami, wiedziałbyś, że w okresie złotego wieku toczyli nasi uczeni ludzie walkę religijną, ale prawdziwej wiary chrześcijańskiej, która szerzy cywilizacją nie postradali do dziś dnia, nie rozpadli się na ciemne sekty, jak twoi przodkowie i pobratymcy. — Polacy wytrwali we wszelkiem prześladowaniu i zostali wierni oświacie i cywilizacji, nic ich od ich szlachetnych zasad i uczuć odwieść nie zdołało. Polacy byli i są katolikami, a przecież szanowali i szanują inne religje. Kiedy izraelitów wygnano z ich ziemi i nie przyjmowano ich nigdzie, któż to ich przyjął i synagogi im budował? Polacy! Kiedy Lutrów i Hugenotów prześladowano i wyganiano, któż im otworzył gościnne podwoje i przyjął za równych krajowcom obywateli? Oto Polacy! Czyż i to nie dowodzi ci oświaty i cywilizacji polskiej? Ciemny tylko tego nie dopatrzy.

Utrzymujesz, że Polacy byli przeciwni wolności. Jak to, czy trzymali knechtów tak jak wasi niemieccy ryterzy na morderstwa i pożogi sąsiadów, czy chwytali nieprzyjaznych sobie sąsiadów z nienacka po lasach, osadzali po lochach podziemnyvh, więzili, morzyli, torturowali i ścinali głowy, zabierając ich majątki, jakto czynili wasi Kikiryce, Cywitze, Itzenplitze i inni. O nie! Czyż to Polacy zwoływali na udane festyny sąsiednich książąt niemców a potem przy uczcie ich mordowali? O nie! Byli to wasi książęta niemieccy, wasz Brandenburczyk, który zwołał 30 książąt słowiańskich, wendyjskich na ucztę, a potem ich ze swoimi knechtami zamordował i majątki ich zagrabił. Do tej bandy może też i twój pradziad należał, bo odróżniasz się od innych szlachetnych Niemców, bo mordujesz dzisiaj nieszczęśliwy naród polski potwarzą, szyderstwem i kłamstwem Podobnie, czynisz jak ów osieł, który umierającego króla zwierząt, lwa, nogą kopnął, a za życia czołobitność mu oddawać musiał.

Taką cywilizacją i wolność ty rozumiesz, lecz myPolacy inaczej ją pojmujemy. My Polacy byliśmy przedmurzem chrześcijaństwa i wolności, i tym zasadom dziś wierni jestesmy. —

Jak nasz Sobieski obronił Wiedeń, uratował chrześcijaństwo i całe Niemcy, napisał tylko do Papieża: — Przyszedłem, zobaczyłem, a Bóg dał zwycięztwo! i odszedł do domu, nie żądając żadnej nagrody, ani nawet podzięki. Czyżby nie mógł on tedy zagrabić sobie zdobytej ziemi? Wszakże nie uczynił tego, bo nie był dzikim grabieżcą, ale był królem szlachetnym, a szlachetność wypływa z oświaty, cywilizacji i z uczucia wolności, którą sam kochał i innym jej życzył.

Dalej, gdzieżto pierwszy promyk wolności wytrysnął, w Niemczech czy w Polsce? Czyż możesz panie redaktorze Herolda wskazać mi taki objaw życia waszego narodu, jak nasza konstytucja 3go maja roku 1791; Spał podówczas jeszcze duch w was, kiedy w Polsce gwiazdka wolności zabłysła. I za to ciemne despotyczne sąsiady zabiły do reszty Polskę. Otóż to dowód waszej oświaty, cywilizacji i obrony wolności. Inny my wam możemy stawić dowód.

Kiedy polskę trzema kamieniami w grobie przywalono, rozbiegły się jej waleczne dzieci po świecie, ażeby, nie mogąc u siebie wolności bronić, poszli jej bronić dla obcych narodów. Tak bronili wolności i bili się za wolność wszech ludów Kościuszko i Puławski w Ameryce, której to wolności, z wszech Niemców, ty sam jeden tylko pewnie nie godzien jesteś, bo urągasz polskiemu duchowi wolności, który od stu lat już płomienieje. U was to rok 1848 dopiero począł błyskać wolnością, i któż tę iskierkę podówczas rozdmuchiwać począł? Wszakże Polacy! Wszakżeż to szlachetne Niemcy, lecz pewno nie twoje rodzeństwo, wynieśli na ręku więźniów polskich przed pałac królewski, a na głos tego ludu szlachetnego: „Frytz runter mit der Muetz" uchylił król pruski czapki, i przed kim? przed wolnością, którą Polacy w swoich osobach przedstawiali. W Badenie i w Danji czyż nie walczyli za wolność Niemiec Polacy, a bił się to tam Mierosławski, Słupicki i inni.

A ty Heroldzie urągasz dzisiaj synom wolności, Polakom, którzy uczuciem i sercem wolność głoszą. Wojnę im głosisz stósownie do twej nazwy, bo Herold znaczy tyle co posłaniec wojny, więc wojnę wypowiadasz wolności, bo jej nie warteś, bo jej nie rozumiesz, bo ciebie krępuje ciemnota bez granic, powoduje podłość.

Znany nam aż nadto dobrze ten twój charakter. Dałeś tego już liczne dowody w czasie elekcji, idąc raz za tą to znów za ową partją, przyjąłeś rolę nietoperza, który podług wygranej zwierząt, raz po czworonożnych, to znów po ptaków stronie stawał, aż go że wsząd wydalono.

Ja też z mojej strony nie życzę więcj, jak, to ażeby Polacy, którzy to pismo niemieckie, „Herold" z Milwaukee utrzymują, wydalili je z domów swoich, bo w zanadrzu swoim karmią żmiję, która ich kąsa.

Polacy, mianowicie saloniści, przestancie trzymać Herolda, tego nieprzyjaciela wolności, a dacie dowód waszej miłości ojczystej i okażecie wzgardę wrogom.

K. J. M. Mallek.

PRZESTROGA i NAPOMNIENIE.

Pewnemu panu prezydentowi w Milwaukee, którego nazwiska nie wymienia się, gdyż on się sam go domyśli, zwracamy uwagę, że żaden prezydent nie będzie prezydentem na wieki, ale może nawet być zrzuconym przed upływem czasu jego. A zatem przez ten krótki czas swojego panowania powinien starać się, ażeby zostawił po sobie dobre imię, a ludzie go szanować będą. Niechaj więc nie burmistrzuje za nadto, niech nie żąda od śpiewaków na chórze opłaty za siedzenie, bo tego nie mają, i jako śpiewacy, chociażby je mieli, opłacać nie potrzebują, bo oni śpiewając, w dwójnasób Boga chwalą. — Niechaj też nie grozi zrzucaniem z churu, ażeby sam nie spadł. Tę przestrogę i napomnienie mu dajemy, ażeby ją sobie na zawsze zachował w pamięci i stał się dobrym przykładem dla innych swoich następców.

K. J. S. J.

Pułk Ułanów w Milwaukee

Pod nazwiskiem Tow. św. Grzegorza założony został dnia 19go t. m.

Do administracji zostali wybrani:

Aleksander Cyzmer prez.
Franiszek Gramza wiceprez.
Jan Lica kasjer
Emil Wegner sekretarz.

Radnymi gospodarczymi:

Antoni Gaudyński
Adam Ciesielski
Antoni Andrzejewski.

Następne posiedzenie odbędzie się w przyszłą niedzielę o 2giej godzinie popołudniu, na które zaprasza

Administracja.

Baczność!

Posiedzenie Tow. Narodowego i Bratniej pomocy imienia Kraszewskiego w Milwaukee, odbędzie się w przyszłą sobotę po nieszporach w zwykłem miejscu. O liczne zebranie uprasza

Zarząd.

Posiedzenie tegoż Tow. w pierwszej Wardzie, odbędzie się w przyszłą niedzielę, a więc w drugie święto, w hali szkoły św. Jadwigi. Do licznego współudziału zaprasza się, albowiem na tem zebraniu obierani będą urzędnicy.

Zarząd.

ALBERTA — MINNESOTA!

Na farmy w Alberta, Benton Co. w Minnesocie okupili się i następne sumy zapłacili:

Relamka	akrów	80	dol 130.
J. Charniski	—	80	— 128.
A Piłak	—	80	— 128,
W. Spretke	—	80	— 128.
M. Rychwalski	—	80	— 280.
J. Rechling	—	80	— 280.
Tom. Palacz	—	80	— 130.
J. Stelmach	—	80	— 130.
Stelmach 2gi.	—	40	— 020.
Ant. Jedliczka	—	80	— 080.

Wszyscy, którzy kupili grunta w Alberta Benton Co. Minn. w tym miesiącu dostali już kontrakty

Kto sobie życzy tam osieść, niechaj się zgłasza jak najprędzej, gdyż jest tylko trzy sekcje wszystkiego do sprzedania w tem miejscu, kto więc chce się okupić przy swych krewnylh lub znajomych, niech się pospiesza.

Wielebny ksiądz proboszcz zarządzający tą parafią, nazywa się ks. Greenholz i pochodzi z Bysławka.

ZABAWA z TANCEM.

W niedzielę 26 t. m. w sam Św. Szczepan, kiedy w Starym Kraju, każdy sobie pan, odbędzie się w hali mojej przy narożniku Dotty i Farwell ulicy zabawa z tańcem. Wstępne od mężczyzn wynosi 25 cnt., damy wolne. Do naliczniejszego współudziału zaprasza

JAN KONITZKI,

Największy wybór towarów na gwiazdkę znajdziecie u Chas. C. Milmana 31 Grove Str.

Ziemie polskie.

† Z Paryża pisma codzienne doniosły o śmierci znakomitego fortepianisty i kompozytora Edwarda Wolffa.

Ś. p. Wolff, warszawianin, należał do prawdziwie artystycznej plejady kompozytorów muzyków ze schyłku pierwszej połowy bieżącego stulecia, wśród których z jaśniejącym na ich czele Szopenem, wybitnieli Beriot, Thalberg, Vieuxtemps i inni.

Utwory Wolffa, duchem swojskowości natchnione, pełne melodji wdzięcznej i elegaacji do dziś dnia zajmują w muzyce salonowej miejsce pierwszorzędne.

W rękopiśmie pozostawił Wolff wiele prac cennych.

Umarł w wieku lat 66.

Dnia 25 Października, pod Piwniczną, zgorzała fabryka giętych mebli firmy Wagner & Co. w Bielsku, — jako filja założona w Piwnicznej. Budynek wartości 8.000, a zapas mebli do 45.000 złr. Wszystko było zaasekurowane w towarzystwie angielskim (gdyż krakowskie nie przyjęło). Ogień powstał przez szparę w ścianie ceglanej z pod kotła do suszarni i chwycił materyał suchy na 100 sągów zgromadzony. Ludzie zostali tymczasem bez roboty, a gmina dająca 30 podwód dziennie bez zarobku. Zostały tylko popękane mury — z których firma przyrzeka do 3 miesięcy nowy gmach postawić.

† Ś. p. Aleksander Tyszyński, znakomity współczesny nasz krytyk, były profesor historji literatury polskiej w b. Szkole głównej warszawskiej umarł dnia 6 b. m. w rodzinnej wsi swojej Miassocie w powiecie wilejskim. Ostatni to prawie pisarz z tej świetnej plejady, która w trzecim dziesiątku lat bieżącego wieku tak wysoko postawiła naszą literaturę. Ś. p. prof. Aleksander Myszyński urodził się w roku 1811 w Petersburgu. Wykształcenie uniwersyteckie pobierał w Wilnie, gdzie skończył kursa prawa i administracji i otrzymał stopień kandydata nauk moralno politycznych. W r. 1838 przybywszy do Warszawy, dał się poznać pracami swemi, przeważnie z zakresu krytyki literackiej w ówczesnych czasopismach „Piśmiennictwo Krajowe“ i „Przegląd Warszawski“. Należał on także do pierwszych założycieli Biblioteki Warszawskiej którą zasilał oryginalnemi pracami. Drukował tutaj „Początki filozofii krajowej, i Rys historyczny oświecenia słowian. Próbował także sił swoich w powieści Wydał osobno pod formą powieści rodzaj studjum literackiego p. t. „Amerykanka w polsce“, gdzie pod postacią amerykanki piszącej listy do swoich krewnych do Ameryki o ruchu literackim w Polsce, skreślił życie i barwny obraz ówczesnego stanu naszego piśmiennictwa. Do tej epoki zaliczyć należy jego książkę „Morena czyli powieści blade“ i „Rozbiory i krytyki“. W roku 1866, mianowany został profesorem literatury polskiej w Szkole Głównej. Pamiętają słuchacze jego wykład sumienny, może mniej świetny, ale za to pracowity i pouczający. Obowiązki te pełnił aż do przekształcenia Szkoły Głównej na uniwersytet ros. Po opuszczeniu katedry przeniósł się do rodzinnej swej wsi Miassoty i wr. 1872 ogłosił drukiem duże dwutomowe dzieło p. t. „Zasady krytyki powszechnej,“ oraz w roku 1875 „Wizerunki polskie, zbiór szkiców literackich.“ Zasilał też stale „Wiek“ warszawski swemi pracami.

Czytamy w „Wieku“: W powiatach dubieńskim i rowieńskim, w majątkach hr. Dunina Karwickiego i księcia Czetwertyńskiego znaleziono niewątpliwe ślady lignitu, o którego exploatacji dotąd nie pomyślano. W powiecie żytomirskim, w Groszkach, Jagodziencee, Turczynce, Rupnie Kropiwce i Wolanszczyznie odkryto pokłady labradoru, który mianowicie w Groszkach, niemałemi odznacza się zaletami. Ziemia nasza odkrywa nam coraz więcej skarbów w łonie swojem ukrytych my atoli niestety! korzystać z nich nie umiemy.

Górnictwo w gubernii kieleckiej. Roboty około osuszania kopalni galmanu w olkuskiem mają być wprowadzone z przyszłą wiosną — jak donosi korespondent „Gazety Warszawskiej“ jeszcze energiczniej niż obecnie.

Inżynier p. Kosiński, zarządzający robotami przy osuszaniu kopalni olkuskiej, odbywał prawie przez pół roku poszukiwania geologiczne w gubernii kieleckiej przy pomocy dwóch inżynierów górniczych, przysłanych przez departament górnictwa w Petersburgu.

Rezultaty badań tych, jak rokują inżynierowie, mają być świetne.

KOCIE ŁAKOMSTWO.

Spóźnione.

Siedzi kotek w Bostonie
Nadęty najeżony
Jak wielkiej zadumy Ponie
Chińską parasolką zasłoniony.
Dmucha i chucha
Na wszystkie cztery strony,
I patrzy i słucha
Czy kto więcej najeżony.

O Panie, co się dzieje ze mną
Sam sobie wytłumaczyć nie umię,
Proszę więc Panów, nademną
Wykonać sekcją w tej zadumie.
Bo tłuszczu mam za wiele,
A z tego nie lada Smarowidło
Może wycisnąć kto w niedzielę,
Nie sam człowiek, ale i bydło.

Trza tu przyznać, że kocie łakomstwo
Prowadzi aż do swawoli,
Kiedy choć chudych myszek krocie
Zjada się codzień do woli.
Na niedzielę to tłusta przystoi,
Tych choć dosyć, ale nie zawiele.
Kotek myszków się nie boi,
Boć to nie te co zjadły Popiele.

One się nie rozchulają,
Gwarzy sobie — to ciury,
Głowy mi nie ostukają,
Chyba, że zmienią się w szczury.
Ale wstyd już tej swawoli,
Pomiatam niemi nad miarę,
Mniej to cieszy, lecz ich boli
A zgroza przepełnić czarę.

Oj zgroza kotku, to racja,
Bo jak przerwie się tętno
To i szczurzysko bestja
Wyryje na czole piętno.
O, tak, bo los kołem się toczy,
A z czasem i chłopcze pokorne
Zdrapie ojczymowi oczy,
Że prowadził życie niesforne.

Zaprzestań więc kotku igraszki,
Żmujdzinie cię o to prosi,
Bo nie będą to fraszki,
Gdy ozoło marsem zakwasi.
On ma duszę ze stali
I nie lubi być w błędzie,
A żeby było najdalej
On z złem w odsiecz przybędzie:

Jan Żmujdzin
z Brockton Mass.

Wielka wystawa towarów na gwiazdkę u Chas. C. Millmana No. 313 Grove St.

AMERYKA.

Washington D. C. Senator Hill podał projekt do prawa ściągania papierowych pieniędzy; podług którego mają Grenbeksy niżej pięciu dolarów być ściągane i wymieniane srebrem, a nowe nie będą drukowane jak tylko same piątówki. Podobny projekt nadszedł do izby poselskiej z Belfortu.

Prezydent upoważnił ministra spraw wewnętrznych do wydania pewnej części ziemi rezerwowanej dla wysłużonych żołnierzy, pomiędzy ludzi, którzy się chcą osiedlić i rolnictwem trudnić.

Na uregulowanie rzeki Mississipi odpowiedni wydział przyzwolił na posiedzeniu dnia 15 t. m. sumę w ilości 1,800,000 dol.

Narodowy zjazd wydziału handlowego około 40 członków z 20 głównych burs postanowił domagać się od rządu, ażeby tenże ustanowił ministerjum handlowe. Potem polecał ów wydział zniesienie podatków bankowych i zaprowadzenie stanowczego prawa bankrutowego.

Podług sprawozdania rocznego dyrektora biura statystycznego, wywieziono z Ameryki przez rok ubiegły chleba i mąki za dol. 288,036,835; bawełny surowej za 211,535,905; mięsiwa za dol. 127,043,242; oleju skalnego za 36,218,626; tabaki i wyrobów tabacznych za 18,442,203. W wywozie chleba i mięsiwa przewyższa Ameryka wszystkie inne kraje w świecie i są widoki, że odbyt ten do Europy się znacznie zwiększy.

Buffalo N. Y. Wieczorem dnia 17 t. m. powstał ogień na trzeciem piętrze pięć piętrowego domu przy ulicy Perry, w którem Birg z synem prowadzili fabrykę tapetów. Budynek to był wielki, 80 stóp szeroki a 300 długi, a pracowało w nim 150 osób. Ogień tak szybko po nim się rozszerzył; że w 20 minutach cały budynek w płomieniach, mury się rozpadły i pogrzebały około 30 ofiar ludzkich. Ponieważ wszystkie drzwi otwierały się na wewnątrz, więc to utrudniało ucieczkę. Wielu ratując się wyskakiwało oknami i połamali sobie to ręce to nogi. Dwoje zabiło się na miejscu. Liczby nieszczęśliwych jeszcze stale nie podają, więc też nie możem wiedzieć, czyli tam i który z naszych rodaków nie uległ tej strasznej przygodzie. Ogień się przeniósł także i na słodownią Georga W. Tifta; która również spłonęła, a w niej zboża za 25 tysięcy dolarów, które było własnością Manninga. Brig z synem ponieśli szkody na 150,000 dol G. W. Tift na 105,000 dol.

Caldwell Kan. W granice posiadłości Indjan weszło około tysiąc białych i uzbroiwszy się, nie chcą ustąpić. Rząd wysłał na wydalenie ich wojsko pod dowództwem majora Randall. Jeżeli przyjdzie do otwartej bitwy, to Indjanie chcą na pomoc wojsku stawić 5,000 zbrojnych wojowników, ażeby ziemię swoją oczyścić z nieproszonych wdzieraczy. Lecz że i wielki mróz tam zapanował, który nie mało dokucza wdzieraczom, to pewno sami bez bitwy wrócą się napowrót z kąd przyszli.

Z *Fort Buffort* donoszą jeneralowi Ferry, że Sitting Bull z całą swoją bandą wyruszył ku Fort Buffort ażeby się tam poddać.

Cincinnati O. Zgromadziło się około więzienia w Covingtonie około 200 ludzi zbrojnych i żądali wydania mordercy Hicksa, czarnoskórcy, ażeby wykonać na nim prawo doraźne, lecz major Goodson ostrzeżony, stanął także zbrojnie z policją i z pomocą obywateli, a po zamianie paru strzałów, rozeszła się zgraja około północy do domu.

W *Cleeveland* O. spalił się wielki 6 piętrowy budynek przy Melvin ulicy z szkodą 25,000 dol., przy czem handlarze mąki Lederer i syn ponieśli także szkody 8,000 dol.

Philadelphia Pa. Dnia 17 t. m. postanowili studenci z klasy „Sophomore“ starym zwyczajem spalić swoje stare książki z roku ubiegłego. Odbywają oni to zwykle na placu przed akademią. A ponieważ posłyszeli, iż studenci medycyny chcieli się tego roku na nich zemścić za zeszłoroczną urazę, więc udało się 50 Sophomorczyków z 30 policjantami na miejsce całopalenia. Lecz i to nieprzeszkodziło medycynierom, których się parę set zebrało, i przyjęło ich kocią muzyką, — Gdy powróz otaczający półkole zerwano, dał jeden z policjantów ognia z rewolweru. To było hasłem dla napastników, bo rzucili się na policją i byliby ją nieomal przemogli. Przy aresztowaniu 10ciu medycynistów, obrzucono policją staremi jajami, rzucano na nich cegłami i kamieniami, i poraniono z nich kilkunastu nie źle.

Schralenburgh N. J. Dnia 10 t. m. był tu człowiek z New Yorku, przebył mroźnąźną noc na dworcu koleji, a potem poszedł pod lasek życie swoje kończyć. Patrzało na to troje przechodzących ludzi: jak z siebie rzeczy zrzucał aż do koszuli i knypkiem po gardzieli sobie rzempolił, a nie mieli tyle odwagi, ażeby go pojmać i władzy odstawić. Zmarł on, w skutek tych ran dnia trzeciego w powiatowym szpitalu. Nazwisko jego ani narodowość nie wiadome. To tylko pewna, że ma brata w Nowym Yorku, którego opuszczając, zostawił mu list, żeby go szukał z trumną w kraju.

Południowa Ameryka.

Z Panamy piszą: Pomiędzy Chilijczykami a Limą toczy się walka na nowo. Dnia 19 Listopada stanęło 18 Chilijskich okrętów z 10 tysięcy wojska pod Pisco i zażądali poddania się miasta. W mieście było 1200 żołnierzy peruwiańskich, któremi dowodził pułkownik Zamudi, otworzył ogień na nieprzyjacielskie okręta i zmusił je do zwrócenia się o 10 mil nazad, gdzie pod Caracas wylądowali. Widząc się jednakowoż Zamudzi za słabym opuścił Pisco. Chilijczycy więc maszerują znów na Limę, ale Peruwianie bronić będą każdej piędzi ziemi. Wysłali już naprzeciw nim trzy peruwiańskie dywizje z 85 armatami. Mieszkańcy opuszczają Limę i wywożą co mogą z miasta przed obawą blokady.

WSPOMNIENIE POŚMIERTNE.

New Castle W. T. 3go Grudnia.

Dnia 5go Września zakończył swój żywot doczesny Franciszek Nosakowski, w Steleccom Wash. Terr. Licząc zaledwie 27 lat życia. Ś. p. zmarły pochodził z Brensk Ostrowy powiatu Brodnickiego, z pod zaboru Pruskiego. Zmarły pozostawił po sobie 264 dolary, które się znajdują u dozórcy szpitala. O czem donoszę jego krewnym tak w tym jak i w starym kraju.

Joseph Dayley.

Kościuszko w Ameryce.

PRZEZ

SYGURDA WIŚNIOWSKIEGO.

Ciąg dalszy.

Greene zwołał radę wojenną, która powzięła uchwałę, że milicja amerykańska nie mogłaby się mierzyć z wojskiem angielskiem; tedy nic nie pozostawało do zrobienia, jak się cofnąć do przyjaznej i obfitej Wirginji, po za wielką rzekę Dan. Było łatwiej uchwalić niż wykonać ten odwrót przez kraj 140 mil ang. szeroki. Greene zaczął go d. 9go lutego, a Cornwallis puścił się za nim po cięciwie łuku zakreślonego przez Amerykan. W krótce zaczęła jego przednia straż maszerować prawie równolegle z tylną strażą tamtej armji i co dzień zachodziły potyczki. Tylko nadludzka czynność dowodcy Williamsa zbawiła tylną straż powstańców od zniszczenia. Drogi były złe i grząskie, dnie pochmurne, noce zimne i dżdżyste, trudności marszu nie opisane. Żadna strona nie chciała sobie pozwolić tyle wytchnienia, żeby jedzenie ugotować. Zaprawdę, trudnoby było osądzić, której z nich należał się prym pochwały za pospiech i porządek w marszu, oraz za zręczność w manewrach. Ten pamiętny odwrót Greene'a tworzy jedną z najpiękniejszych kart w całej kampanji.

Rano dnia 13go lutego oddzielało Cornwallisa od Danu 40 mil ang. Parł Williamsa do południa, a gdy obie znurzone armje wytchnęły godzinę, już tylko 13 mil angielskich było od rzeki! Obie strony zaczęły broń z kozłów rozbierać — jedni, by sie cofać, drudzy, by się ścigać. Nagle zrobiło się zamięszanie między Amerykanami, a głośne hurra oznajmiło Anglikom ważną nowinę, że przybył kuryer, który doręczył Williamsowi list Greene'a tej treści, iż główna armja przebyła Dan poprzedniego wieczora. Zostawiając partyzanta Lee z jego kawalerją, żeby manewrował przed Anglikami. Williams wyruszył na miejsce wymienione przez swego wodza, Irvin's Ferry. Dotarł tam też przed zachodem słońca i zastał nietylko promy, ale i przyczółek mostowy z szańców wykonanych na prędce lecz umiejętnie. Te okopy i promy były także dziełem Kościuszki, który w przeciągu dziesięciu dni dwa razy był zbawcą armji. Nawet Amerykanie, a tem mniej Anglicy nie mogli zrozumieć, zkąd polski pułkownik znalazł czas i środki na zapewnienie przeprawy przez rzekę tak wielką, jaką był Dan, nie minęło bowiem więcej jak kilka dni wystarczyło do wyszukania najlepszego punktu przeprawy, zebrania drzewa, promów, ludzi i wszystkiego zgoła, co do przewiezienia armji było potrzebne. Dzięki jego przezorności, zebrali się wszyscy Amerykanie dnia 15go lutego na ziemi bezpiecznej, w Wirginji, gdzie ich oczekiwały żywność i posiłki.

Dan wpada do Roanoke, a kraj między temi rzekami cieszył się rzadką na owe czasy cywilizacją. Pola były uprawne, ludność dość gęsta i spieszyła chętnie pod chorągwie, a stolica powiatu, Talifax, posiadała ważne dla powstańców fabryki i tworzyła środkowy punkt zboru dla ich rekrutów. Greene postanowił bronić tego miasta do upadłego i posłał doń Kościuszkę zaraz po szczęśliwej wyprawie Irwings Ferry. Inżynier zajął się oszańcowaniem miasta, a ta praca odłączyła go od armji, gdyż Greene był się przekonał dnia 18go lutego, że Cornwallis nie ma zamiaru szukać go po za Danem i sam przeniósł się na połodniowy brzeg tej rzeki pod Hillsborough.

Zajęty swą robotą Kościuszko nie był świadkiem marszów i kontrmarszów, które wynikły z tego manewru, ani też następujących potyczek. Cornwallis musiał się cofnąć z głodnego kraju nad Danem, a wojna przybrała charakter walki pomiędzy dwoma partyzantami równego sobie talentu — angielskim pułkownikiem Tarletonem i amerykańskim podpułkownikiem Henrykiem Lee, tęgim kawalerzystą, lecz wzbitym w niepospolitą dumę tak skutkiem zwycięztw nad Tarletonem jak późniejszych powodzeń. W końcu spotkały się główne armje pod Guilford i przyszło do bitwy, w której milicja Amerykan prędko z pola uciekła, a regularne wojsko rejterować musiało. Zwycięztwo zostało tedy przy Anglikach, lecz Greene umiał mistrzowskiemi manewrami uratować wojsko, a strata terrenu nie miała znaczenia dla powstańców. Było to dnia 18go marca.

W dwa dni później uważał Cornwallis za rzecz potrzebną cofnąć się jeszcze dalej z nędznego kraju między rzekami, którego patryoci bardzo mu dokuczali, podczas gdy przyjaciele Anglji nie okazywali odpowiedniej energji. Cofnął się do Wilmington, dokąd zawijały okręty i gdzie znalazł pełne magazyny. Nie czując się w siłach atakowania nieprzyjaciela w tym kierunku, Greene odesłał do domu milicję północnej Karoliny i zwrócił się z pozostającem wojskiem na zachodnią część poładniowej Karoliny, ogołoconą prawie z Anglików, oprócz załóg, pozostawionych w 3 rzekomych fortecach, z których dwie tylko były domami obwarowanemi, trzecia zaś forteczką strzegącą indyjskiego kordonu. Nazywano ją *Ninety - Six* (dosłownie: dziewięćdziesiąt sześć). Zdobycie tych miejsc zdawało się najważniejszem dnia zadaniem. Do mniejszych warowni wysłano podpułkownika Lee, oblężenia drugiej sam Greene się podjął i dlatego też odwołał Kościuszkę z Halifaksu....

VIII.

Ninety-Six i Charleston.

Greene stanął pod Ninety-Six dnia 20go maja z dywizją liczącą około 1000 piechoty regularnej i cokolwiek niekarnej milicji z Wirginji, której termin służby miał się na schyłku. Był to cud, że ta milicja towarzyszyła mu tak daleko, gdyż ten rodzaj amerykańskiego wojska posiadał chwalebne uszanowanie dla granic sąsiednich stanów i skoro dotarł do cudzej granicy, zaraz się buntował i do domu uciekał.

Pamiętajmy bowiem, że związek pomiędzy zbuntowanemi koloniami był bardzo luźny, a władza kongresu nieokreśloną. Milicja nie uznawała ani tej władzy, ani żadnej szerszej ojczyzny i uważała się za patryotycznych ochotników, rządowi własnego stanu służących, ktoremu nigdy na dłużej wierności nie przysięgała, jak na kilka miesięcy. Po takim terminie, lub jeśli ruchy wojenne na obcą ziemię ją sprowadziły, czuła się prawie żądania abszytów, a często rozpływała się na kształt śniegu, bez formalnego pożegnania. Ten zwyczaj dawał powody do śmiesznych czasem a częściej smutnych zajść i jeden Kościuszko umiał go hamować, jak się później pokaże.

Chcąc dać czytelnikowi jakie takie wyobrażenie o mizernej „twierdzy", którą Kościuszko musiał teraz atakować, prosimy go o przypatrzenie się literze A. Kreski tej litery przedstawiają skłony dwóch, stykających się pagórków. W kącie pomiędzy temi wzgórzami było źródło, z którego tryskał w południowym kierunku płynący potoczek. Na wschodnim pagórku stała oddalona od potoku kolonia Ninety-Six i z kilkunastu domów złożona, a na wschodniem miasteczko Cambridge. Załoga angielska zakwaterowała się w pierwszej z tych miejscowości, gdzie nie było studni, a wodę czerpała ze strumienia.

Fortyfikacje składały się z palisad naokoło kolonji Ninety-Six, więzienia wzmocnionego ostrokołami i zasiekami na zachodnim pagórku, a blockhaus ten zakrywał miejsce, zkąd załoga brała wodę. Gwiaździsta reduta na wschodniej stronie kolonji uzupełniała fortyfikację. Ta reduta miała 16wyskakujących kątów, była opasaną fosą i zasiekami, tworzyła klucz pozycji i miała 3 armaty. Znajdowała się tem większa część załogi, liczącej około 600 ludzi, dowodzącej przez Niemca Krugera, starego żołnierza, który odrzucił z pogardą propozycję amerykańską, ofiarującą mu honorową kapitulację.

Dnia 21go maja kazał Greene otoczyć fortecę, a nazajutrz bardzo rano wybrał się na rozpoznanie jej okopów w towarzystwie Kościuszki i swego adjutanta Pendletona. Deszcz gęsty czynił zmrok jeszcze ciemniejszym, ale czujna załoga zauważyła amerykańskich oficerow i strzelała do nich bez ustanku. Pomimo gęstego ognia obeszli oni całą fortecę i ułożyli plan ataku. Jeszcze tego samego dnia przystąpił Kościuszko do wykonania planu, otwierając przekopy od strony północnej przeciw gwiaździstej reducie. Komendant twierdzy dostrzegł tego i zwróciwszy działa w tę stronę a obsadziwszy parapat strzelcami, których ogień zasłaniał wycieczkę, pchnął na dzieło Kościuszki kompanję desperatów pod komendą porucznika Roney, który robotników wypędził, zaczęty przykop zrównał i narzędzia saperów zabrał, nim pomoc od Greene'a nadbiegła. Nazajutrz musiał Kościuszko zacząć przekopy od innego miejsca, gdzie się znajdował naturalny parów. Pracując pilnie skończył pierwszą paralelę i drugą, na której wzniósł baterye, wyższą od parapetu „Gwiazdy" tak nazwano redutę), co zmusiło obrońców do podniesienia swego wału worami piasku. Od tejże paraleli kazał Kościuszko świdrować minę. Jego ludzie pracowali dzień i noc, podzieleni na trzy oddziały, z których jeden kopał, drugi spał, a trzeci czuwał z bronią w ręku Sam tylko komendant nie znał prawie spoczynku. Ponieważ część robotników składała się z milicji wirgińskiej, ktorej termin służby upłynął, więc ciężka robota w przekopach dała powód do skarg najpierw, złorzeczeń później, a w końcu do otwartego wypowiedzenia służby.

— Ha, moi dobrzy ludzie — rzecze pułkownik swym zwykłym słodkim tonem — jeśli wam doprawdy obiecano abszyt o tej porze, to taka obietnica jest dla mnie rzeczą świętą i ktokolwiek z was niezadowolony, ten niech sobie do domu idzie, ale ja nigdy nie opuszczę tego honorowego posterunku, choćbym miał na nim zostać z patrolem liniowych żołnierzy.

Zawstydzeni ochotnicy zostali i jak jeden mąż zabrali się do trzeciego przekopu. Dnia 8go czerwca, nim robota skończoną została, przymaszerował Henry Lee z swoim legionem partyzantów, opojonych zdobyciem blockhausów Cornwallis i Grierson. Między kawalerzystą, którego Greene okiem i skrzydłem swej armji nazywał, a inżenierem naczelnym niepanowała nigdy żywa sympatya, teraz zaś zmienił się chłód wzajemny w otwartą opozycję, o której Lee w swoich pamiętnikach w ten sposób wspomina:

„Zaraz zacząłem narzekać na pierwotną nieuwagę inżyniera w obec lewego skrzydła nieprzyjaciela; jestem dotąd przekonany, że gdyby był odciął Anglików od wody w pierwszych dniach oblężenia, byłby ich zmusił do kapitulacji, ale chociaż Kościuszko był człowiekiem bardzo pilnym i, jak wierzę, z duszy i serca dobrym, i posiadał także fachowe wiadomości, był to człowiek tylko umiarkowanego talentu i nie miał w sobie ani jednej iskry eterycznej. Jego błędy straciły nam Ninety-Six, a Greene nie uszedł także krytyki, mimo szacunku i miłości co go otoczała, za udzielone inżynierowi pozwolenie kierowania przykopów na swój własny sposób."

Z obowiązku przytoczyliśmy wyrok Leego o Kościuszce, chociaż Lee najmniejszego pojęcia o inżynierji nie posiadał. Trudno wiedzieć, co rozumiał pod iskrą eteryczną. Jego wyrok jest jedynem nieprzychylnem zdaniem o zdolnościach Kościuszki, jakie się spotyka w współczesnych źródłach amerykańskich, których chór cały wcale inną wyraża opinję o talencie Polaka. Lekceważący sąd pułkownika Lee nie wpłynął na sąd historyków, ale wywarł pewien skutek na dalszy bieg oblężenia, gdyż Greene pokładał wielkie zaufanie w *coup d' oeil* partyzanta. Swoją drogą nie zaprzeczamy, iż Kościuszko dopuścił się błędu, atakując od razu najsilniejszą stronę pozycji. Celem naprawienia tej pomyłki odebrał Lee rozkaz rozpoczęcia przekopów przeciw blockhausowi, którego wzięcie miało odciąć załogę od wody. Lee wzniósł redutę, ktorą jedną armatą uzbroił. Przeklęty tym nowym atakiem Kruger, wyprawił posłańca do lorda Rawdon, który już zastąpił był Cornwallisa w naczelnem dowództwie nad południową armją, prosząc o jak najrychlejszą odsiecz, a dla zyskania czasu robił co noc wycieczki i psuł roboty nieprzyjacielskich saperów. Pomimo tych przeszkód Lee skończył swoją redutę a Kościuszko posuwał się do trzeciej paraleli. Wezwano Krugera jeszcze raz do kapitulacji honorowej, lecz weteran odrzucił wszelkie propozycje.

Nagle, dnia 13go czerwca, doniesiono Greene'owi, że flota, co zawinęła do Wilmingtonu z Irlandji, przywiozła Rawdonowi trzy świeże bataliony, któremi wzmocniony, maszerował teraz na odsiecz Ninety Six, w 1700 piechoty i 150 konnicy. Obserwacyjne kolumny Sumtera i Mariona nie zdołały opóźnić jego marszu i cofały się do obozu Greene'a, gdzie tracono wiarę w zdobycie fortecy regularnem, powolnem oblężeniem, przed nadejściem Rawdona. Próbując różne środki przyspieszenia kapitulacji, Greene posłał stracony patrol, celem spalenia blockhausu, zasłaniającego komunikację załogi ze strumieniem, ale podpalacze zostali dostrzeżeni w fosie, nim surowe kłody płonąć zaczęły i musiały uciec z wielką stratą.

Barometer nadziei Amerykan spadł jeszcze niżej, gdy i Kruger usłyszał o marszu Rowdona, w czem mu pomógł Kupid, często gęsto rachuby Marsa krzyżujący. Do obozu Greene'a przyjechała pewna młoda kobieta, skoligacona z starszyzną milicji, śmiała jak Dalila a zalotna jak Aetera, co wszystko razem służyło jej za list żelazny do przedłużenia wizyty. Szarmanci zgoła się nie domyślali, że ta dama była potajemnie poślubiona pewnemu Anglikowi, który był teraz oficerem w fortecy. Czuła para wynalazła sposób porozumienia się znakami, a pewnej nocy wymknął się stęskniony Leander z Gwiazdy, żeby swą Herecę w obozie ujrzeć. Przebrany za chłopa prześliznął się wśród placówek, wkradł się do żony, i choć krótko u niej zabawił, znalazł czas tylko pomówić o miłości, lecz i o praktyczniejszych rzeczach. Usłyszawszy o marszu Rawdona, wyrwał się z jej objęć, wskoczył na pierwszego lepszego konia i galopem zdziwione warty minął. Strzeliły za nim — zapóźno. W pięć minut później nabrała desperująca załoga nowej otuchy i siły do oporu.

Kościuszko już uwieńczył *glacis*, a Lee raził tak skutecznym ogniem blockhaus i dolinę po za nim, że Anglicy nie mogli chodzić po wodę. Jeszcze 30 godzin a byliby musieli kapitulować z pragnienia, lecz Greene nie miał już 30 godzin bezpiecznych.

Oprócz usypanych przekopów wzniósł Kościuszko dwie wieże Mayhana, nazwane tak od swego wynalazcy i używane w owej wojnie. Składały się z grubych kłód i przypominały ruchome wieże rzymskie. Strzelcy na ich szczytach spędzili artylerzystów Krugera z parapetu Gwiazdy. Amerykanie gotowali się do szturmu, wodzowie ich złożyli radę wojenną. O tej radzie pewien zacny farmer karoliński, Davie, który poroznosił był nowiny o ruchach Rawdona, zostawił list dość ciekawy, udzielony nam uprzejmie przez jednego z jego potomków. Portret Kościuszki skreślony jego inteligentnem piórem, może być niedokładny, ale znajdujemy w nim autentyczny dowód poważania, z jakiem ludność południowa spoglądała na oficera o niewymownem dla niej imieniu i nieznanej narodowości.

„Raz się patrzyłem na generała — pisze ten obywatel wkrótce po oblężeniu — drugi raz na jednego z oficerów przy jego boku siedzących. Był to ten sławny polak *Kosteusco* (*sic*), co był inżynierem jeneralnym i przekopami kierował. Jest on wzrostu słusznego, trzyma się prosto, po żołniersku, twarz ma wynędzniałą i melancholijną, a włosy nie zbyt ciemne i dobrze już na skroni przerzedzone, chociaż taki młody jeszcze. Jego łagodne, jasne oczy świeciły czasem panieńską żywością. Mówił rzadko, cichym głosem, który mi się miękkiem wydawał wskutek niedokładnego akcentu. Ile razy się odezwał, tyle razy wszyscy oficerowie na niego patrzyli, a jenerał schylał się doń z widocznem uszanowaniem."

Szturm uchwalony przez radę wojenną zaczął się rano dnia 18go czerwca. Baterja Kościuszki otworzyła kanonadę, jego mina wyleciała w powietrze ale bez wielkiego skutku. Rzucił faszyny na fosę pod Gwiazdę i kazał ściągać wory piasku z jej parapetu długiemi hakami. Lee zdobył blockhaus z swojej strony, ale walka około Gwiazdy nie szła tak pomyślnie dla Amerykan, ściągających wory, bo wał tej reduty jeżył się z pikami a Kruger obsadził fosę oddziałem żołnierzy, wpadli na flankę roty wspinającej się na okopy. Sam Greene i Kościuszko zachęcali szturmujących. Walka w fosie na bagnety trwała dziesięć minut. W końcu pierzchła milicja amerykańska. Lee odebrał rozkaz opuszczenia blockhausu, w którym już nie miał co robić, a po krótkiem parlamentowaniu zwinął oblężenie, które trwało 27 dni i cofnął się nazajutrz po nieszczęśliwym szturmie.

Wojna przybrała dawny charakter marszów, kontrmarszów i potyczek partyzanckich, z zmiennym szczęściem prowadzonych. Greene, który nigdy niechciał rozumieć, że był pobity, ale dziesięć razy odparty wracał raz jedenasty do ataku, wyczerpywał swą małą armią cierpliwość i siły Anglików, odzyskując coraz to więcej kraju i wpływając pośrednio na skierowanie głównej armji angielskiej ku płudniowi, z którego to ruchu wynikło wylądowanie Cornwallisa w okolicy Yorktownu i rozstrzygająca kampanja zjednoczonych sił francuzko - amerykańskich przeciw niemu. Dywizja południowa operowała tymczasem przeciw Anglikowi Stuartowi w okolicy Orangebergu, a dnia 8go września 1781 r. spotkała się niespodzianie z nieprzyjacielem u głośnych źródeł mineralnych, zwanych Springs. Amerykanie liczyli 230 ludzi wszelkiej broni, między któremi znajdowało się 160 regularnych żołnierzy. Siły angielskie składały się z trzech batalionów piechoty, oddziału grenadyerów i kilku szwadronów jazdy. Stuart był tak pewnym zwycięztwa, że zostawił niezwinięty obóz za swoją bojową linją, a w tym obozie było pełno wszelkiego rodzaju zapasów, które dla biednych powstańców miały powab najwyższych przysmaków.

Akcya zaczęta na otwartem polu nie dawała Kościuszce zajęcia. W toku bitwy, w której bez komendy uczestniczył, znalazł się wśród zwycięzkiej kolumny Amerykan, złożonej z kawalerji pułkownika Washingtona, pułkownika Wade Hamptona i z legionu pułkownika Lee. Kolumna ta złamała linię angielską i wdarła się do obozu, a widząc Anglików pierzchających drogą do Carlestonu, oddała się żarłoctwu, pijatyce i mordowaniu jeńców. W niegodziwości tej celowali jeźdzcy Washingtona, którzy przed godziną pobici zostali przez Anglików i rąbani bez pardonu. Sam Washington uszedł tylko cudem z pod szabli dragona, co mu pardonu dać nie chciał, a pamiętając o tym wypadku, pozwalał swoim ludziom mścić się na nieprzyjacielu. Legioniści partyzanta Lee pomagali im przy tem gorliwie.

Ciąg dalszy nast.

AKTA MĘCZEŃSKIE
Rok 1863—1864.

przez Bolesławitę.

Dalszy ciąg.

Gaszyńska — wieku lat 80, matka znanego poety Konstantego Gaszyńskiego w czasie ataku nieprzyjaciela na powstańców 29 Sierpnia 1863 r. w Zborowie wystrzałem karabinowym zabita.

Gaszyński Józef, wieku lat 20 kilka syn Aleksego, służył jako adjutant w oddziale Sokołowskiego w bitwie pod Małagoszczą ciężko ranny, zmarł w Ciernie.

Gaube — dowódzca kosynierów w oddziale Andruszkiewicza poległ pod Czarnym-borem w Augustowskiem dnia 23. Kwietnia 1863 roku.

Gawlikowski Paweł, b. żołnierz Austryacki, majster szewcki z Krakowa, zastrzelony przez patrol Austryacki w nocy z 14 na 15 Stycznia 1863 r. przy przejściu z Galicji do Kongresówki; pochowany na miejscowym cmentarzu w Krakowie.

Gażyc Witold, z powiatu Brzesko-Litewskiego, student Petersburgskiego Uniwersytetu, udał się dla ukończenia nauk do Paryża, zkąd na odgłos powstania wrócił do kraju, podobno ten sam, który służył w oddziałach na Żmudzi. Uwięziony w Lidzie, odesłany do Wilna, tam przez Murawiewa skazany na 20 lat do kopalń, umarł w drodze na etapie, pomiędzy Kazaniem i Kangurem, w Maju 1864 r. na galopujące suchoty, mając lat 23.

Gąsowski Paweł, porucznik w oddziale Mazowieckim, zginął w potyczce we wsi Pracach.

Gebułtowski Stefan, student Wszechnicy Jagiellońskiej z Krakowa, poległ pod Miechowem, 17 Lutego 1863 r. jako podoficer mając lat 23.

Gecak — z pochodzenia nieznany, żołnierz w szeregach powstańczych, następnie internowany w jednę z twierdz państwa Austr. zkąd w końcu r. 1864 wstąpił w szeregi legionu Mexykańskiego. W r. 1865, w Puebli wystrzałem z pistoletu życie sobie odebrał.

Gecal Wincenty, rodem z Czepielowa okręgu Opatowskiego, w wieku lat 30, żołnierz powstania narodowego, internowany w jednej z twierdz cesarstwa Austryackiego, zkąd w końcu roku 1864 wstąpił do ochotników legionu Mexykańskiego, zginął na polu bitwy dnia 23 Grudnia 1865 r. Akt zejścia przesłany prokuratowi Królewskiemu w Radomiu.

Gedke Seweryn, z Warszawy, w organizacji okręgowy na Pradze, później wysłany w Białostockie, jako urzędnik komitetu centralnego, w końcu komisarz Rządu Narodowego. Po wybuchu powstaniec z orężem w ręku, osłabiony trudami wojny, długo leczył się w Krakowie zkąd wyjechał do Florencyi i tam zmarł 2go Maja 1864 r. pochowany tamże na cmentarzu protestanckim.

Gedroić Władysław walczył w oddziałach powstańczych i zginął pod Panasówką 1863 r.

Geisler Stanisław, wieku lat 30, urodzony w Radomiu 1837 roku; po ukończeniu tamtejszego gimnazjum, kształcił się w instytucie agronomiczno-leśnym w Marymoncie. Ukończywszy takowy, w dzierżawionym przez siebie majątku spodarował Niepowodzenia i nieurodzaj, pozbawiły go całego mienia, poczem wszedł do służby rządowej jako podleśny. Powstanie powołało go w szeregi, gdzie w krótkim czasie za odznaczenie się, posunięto go na porucznika kawaleryi w oddziale Kurowskiego; zginął w bitwie pod Miechowem 12 Lutego 1863 r.

Geneli Andrzej, kupiec z Warszawy lat 70 liczący, bawił u właściciela fabryki, Statlera, w Koniecpolu; 25 Maja 1863 r. zamordowany przez moskali w Koniecpolu podczas rabunku przez tychże spełnionego.

Gębarzewski Emil, syn urzędnika z Biłgoraja, służył w oddziale jenerała Mierosławskiego, zginął pod Krzywosądzą 19 Lutego 1863 r. mając lat 20. Akt zejścia spisany został urzędownie.

Giejsztor Józef, rodem z Kowieńskiego, uczeń Wszechnicy Krakowskiej, żołnierz w końcu podoficer 1go plutonu IVgo batalionu strzelców, pod dowództwem Sierakowskiego, brał udział w bitwach pod Leniatyczami, Korsaryszkami, Madejkami i Chodyszkami, zginął w tej ostatniej 8. Maja 1863 r. zabiwszy kilkunastu nieprzyjaciół. Lat miał 20.

Gierlitz Julian, wieku lat 18, aplikant poczty z Łasku w Sieradzkiem, służył w oddziale Pawińskiego, w skutek ran odniesionych pod Szadkiem, a w kilka dni w Szadku umarł. Tam pochowany i akt zejścia urzędownie spisany został.

Gilatowski Jan, wieku lat 30, rodem z Galicji, rządca z Kibejk powiatu Kalwaryjskiego, służył w oddziale Jastrzębskiego zginął pod Czystą-Budą 2go Lutego 1863 r.

Gintout — podoficer z oddziału Litewskiego, zginął w jednej z bitew w Łomżyńskiem stoczonych.

Girk Aleksy, z Kongresówki, emigrant z ostatniego powstania, żołnierz z sotni Ottomańskich Kozaków, umarł na cholerę w Konstantynopolu przed dniem 13 Sierpnia 1864 r.

Giżycki Izydor, obywatel podobno z Wołynia, wieku lat 45 ojciec 5rga dzieci w potyczce 5go Maja 1863 r. zginął w powiecie Owróckim.

Glaser — podleśny biurowy z leśnictwa Gryszkabuda, służył w oddziale Suzina, jako pomocnik dowódzcy; poległ w lasach Przeńskich nad Niemnem 20 Czerwca 1863 r.

Gliński — poległ pod Królowym-Mostem w Białostockiem 9go Czerwca 1863

Gliszczyński Stanisław, służył w oddziale jenerała Wysockiego jako kapitan podług wiadomości prywatnych, które Czas w Nr. 166, 153. i Głos Nr. 29 potwierdzają, zginął pod Radziwiłowem 1go Lipca 1863 r. Imionospis Stupnickiego podaje, że ciężko ranny zmarł w Brodach 11 Lipca t. r.

Glogier Jan, z Poznańskiego, był wachmistrzem w ułanach pruskich; brał udział w potyczce pod Dobrosłowem i Miecżownicą 2go Marca 1863 r. następnie jako porucznik kawaleryi w oddziale Skrzyńskiego; poczem mianowany dowódzcą kawaleryi, zręczny niesłychanie w prowadzeniu wojny partyzanckiej, nieraz dawał się we znaki nieprzyjacielowi i umiał się zawsze wywijać z zasadzki na niego robionej.

Nareszcie w nocy gdy odpoczywał, po forsownych marszach przez zdradę został napadnięty, lecz drogo postanowił życie swe oddać, broniąc się położył kilku moskali trupem lecz sam niebawem osłabiony przez ubiegającą krew z ran, padł nieżywy.

Stało to się we wsi pod Przypkami w Skawnickim 29go Września 1863 r.

Głębicki Jan, z Lubelskiego, podoficer z oddziału Lelewela, zginął pod Panasówką 3 Września 1863 r.

Glocewicz — włościanin w bitwie pod Kockiem zginął!

Głogowski Edward, z Hrubieszowskiego student z Liege służył w oddziale jenerała Mierosławskiego, zginął pod Krzywosączą w powiecie Włocławskim. Akt zejścia spisany.

Głowacki — żołnierz w oddziale Czachowskiego, zginął w potyczce 2go Kwietnia 1863 r.

Głuchowski Julian z Warszawy wskutek ran otrzymanych w bitwie, zmarł w szpitalu w Stobnicy.

Gniazdowski Szczęsny, z Krakowa lat 19 liczący, uczeń klasy VIII Gimnazyum Nowodworskiego, poległ pod Grochowiskami 18 Marca 1863 roku w ataku na armaty.

Gnoiński Maryan Karol, braciszek za konu Paulinów z Częstochowy, aresztowany przez Austryaków pod przybraniem nazwiskiem Maćkiewicza internowany w Koenigsgraetz, tamże umarł w początkach 1864 roku.

Gnoiński Roman, lat 23 rodem z Białaczewa, powiatu Opatowskiego, brał czynny udział w powstaniu, i dopiero w ostatnich chwilach po upadku powstania wyszedł za granicę. Ciężka praca powaliła go o łóżko; wkrótce umarł w szpitalu w St. Gallen 29 Maja 1865 r.

Goczkowski Józef, obywatel z Mławskiego, przejeżdżając bryczką przez okolice gdzie żadnego oddziału powstańczego nie było, napotkany przez moskali. 25 Lutego 1863 r. przez tychże zamordowany został.

Godebski Władysław, wieku lat 24, był inżynierem w Liege; na głos powstania pospieszył w jego szeregi a z upadkiem jego powrócił za granicę i umarł w Liege 31 Sierpnia 1863 r.

Godecki Karol, lat 18 syn obywatela z Warszawy, służył w oddziale pułkownika Chmielińskiego, zginął w zasadzce na nieprzyjaciela pod wsią Ociesękami, wyskoczywszy z ukrycia z kilku towarzyszami ochotników aby zdobyć nieprzyjacielskie działo, ugodzony kartaczem, poległ w Listopadzie 1863 r.

Godlewski Jan służył w oddziale Okińskiego poległ pod Kuźmianką w Wieluńskiem 4go Kwietnia 1863 roku.

Godlewski Franciszek urodził się w powiecie Łomżyńskiem z tak zwanej zagonowej szlachty, uczeń klasy VI Gimnazyum w Łomży. Służył w oddziale Zameczka, zginął pod Myczyńcem, mający lat 20.

Godlewski — były ułan 4 pułku wojsk polskich w roku 1831, rodem z Radzyńskiego, służył pod dowództwem Gustawa Zakrzewskiego, poległ 23 Maja 1863 pod Środą w Łukowskim powiecie.

Goetze — syn obywatela z Płockiego zginął w lasach Giżyńskich lub Rydzewskich w powiecie Przasnyskim w Maju 1863 roku.

Goldman — służył w oddziale Wiśniewskiego, poległ w Mechlinie pod Korytkowem. Syn obywatela ziemskiego ze wsi Gąsączewiec.

Golejewski Adalbert, rodem z Chrobrza okręgu Miechowskiego w wieku lat 24 żołnierz w szeregach powstańczych, schroniwszy się na terytoryum państwa Austryackiego internowany w jednej z twierdz, z kąd w końcu roku 1864 wstąpił do legionu Mexykańskiego. i dnia 17 Lipca 1865 roku zginął na polu bitwy. Akt zejścia przesłany prokuratowi królewskiemu w Kielcach,

Golian — były oficer wojsk rosyjskich następnie dowódca kompanii strzelców zdaje się pod dowództwem Suzina, poległ w potyczce pod Brynicą.

Gołąb — tak nazwany przez towarzyszy z powodu zupełnie białych włosów słusznego wzrostu, budowy szczupłej, cery delikatnej i białej, lat około 24, mówił płynnie po francusku, służył w oddziale Younga de Blankenheim, dokąd przybył z Warszawy; w bitwie pod Lubstowem lekko ranny bagnetem, poległ pod Brdowem 29 Kwietnia 1863 roku, pochowany w bliskości Brdowa.

Gołębiowski Józef, podoficer gwardyi moskiewskiej następnie służył w oddziale Zielińskiego, poległ pod Studzianną jako oficer, we Wrześniu 1863 r.

Gomin — wieku lat 53 oficer wojsk Polskich rodem z Kielc, po wieloletniej służbie w wojsku moskiewskim na Kaukazie, następnie na tułactwie; przybył do Krakowa, pospieszając na plac boju, lecz tu zachorował i następnie umarł 15 Kwietnia 1863 roku. Jedno z pism polskich w Ameryce wychodzące podaje, że umarł w skutek ran odniesionych.

Gończykowscy — dwaj Bracia jeden z nich Władysław studenci szkoły Głównej Warszawskiej, służyli w oddziale Jenerała Mierosławskiego; w niefortunnej bitwie pod Krzywosączą 19 Lutego 1863 r. gdy młodszy ugodzony kulą legł starszy nie myśląc o własnem ocaleniu pozostał przy konającym bracie, wkrótce też kozacy przypadli i niebroniącego się zakłóli.

GORACZKIEWICZ Władysław, czeladnik stolarski z Warszawy, poległ pod Budą Zaborowską w Warszawskiem powiecie 14 Kwietnia 1863 roku.

GORLEWSKI — strzelec w pobliżu Kobylanki zamordowany na drodze przez żołnierzy nieprzyjacielskich wracających z bitwy pod Kobylanką 1 Maja 1863 r.

GORZKOWSKI — zamordowany w Słupi Modliborskiej przez przechodzących moskali 5 Lutego 1863 r.

GOŚCINNY z Dołów, starzec 70 letni wracając ze dworu z wódką do karczmy, przez żołnierzy moskiewskich w drodze napadnięty, zabity i obdarty 2go Marca 1863 r.

GOŚCINNY Jan, mający lat 30, służył w powstaniu w Lubelskiem jako oficer, zmarł w skutek ran w szpitalu w Rybczowicach dokąd przywiezionym został przez żołnierzy z oddziału Wierzbickiego; zostawił żonę i dziecko.

GOSIECKI — emeryt zamordowany w Tomaszowie 5 Lutego 1863 r.

GOSK — wieku lat 18 syn Kaspra kolonisty z gminy Jaworowo, uczeń klasy VI Gimnazyum w Suwałkach, zginął pod Czystą Budą 2 Lutego 1863 r.

GOSTKOWSKI Wincenty, wieku lat 27 syn emigranta w 1831 r. rodem z Grzymk z Ostrołęckiego, student Szkoły Głównej, z wybuchem powstania opuścił szkołę, i uformował oddział partyzancki kawaleryi, na którego czele szczęśliwie walczył z Moskalami. Ostatnie jego bitwy były 7 Września pod Rydzowem w

Płockiem gdzie ubił 20 nieprzyjaciela wraz z kapitanem kozackim, następnie 20 t. m. w tem samem miejscu w połączeniu z Ziębińskim doznają klęski i rozproszenia oddziału; sam Gostkowski ginie od kuli nieprzyjacielskiej.

Goszkowski Kazimierz, wieku lat 21 syn ubogich z pracy rąk utrzymujących się rodziców z Lublina, skończywszy tamże Gimnazyum, przeniósł się do Instytutu Gospodarstwa Wieiskiego w Marymocie, po zwinięciu którego udał się do Puław, gdzie na wydział Inżynierski uczęczał. Przed powstaniem członek organizacyi brał dział we wszystkich krwawych manifestacyach. W powstaniu początkowo służył pod Frankowskim, później pod Neczajem w końcu pod Leszkiem Wiśniewskim, odznaczając się odwagą; poległ pod Dubnowem 27 Lipca 1863 roku przeszyty trzema kulami.

Góra Władysław lub *Tadeusz* syn Doktora z Poznańskiego, adjutant dowódzcy oddziału Orłowskigo, wspólnie z nim napadnięci zninacka przez nieprzyjaciół pod Śleżinem w Mazowieckiem po rozpaczliwej obronie, w której 3 moskali zabili, aby nie być wziętymi do niewoli, sami sobie odebrali życie 27 Września 1863 r.

Górewicz— z Kongresówki, emigrant służył w odziale kapitana Szermentowskiego, poległ w lesie pod Nietrzebiem 22 Kwietnia 1863 r. Pochowany w Chrostkowie.

Górnoszlązki Franciszek, (Szrajer) rodem z Poznańskiego, służył w oddziale Young'a jako oficer, poległ pod Nowąwsią 26 Kwietnia 1863 r.

Górski Aleksander, oficer wojsk rosyjskich w powstaniu oficer w oddziale Zielińskiego, zginął pod Miecińą w Stanisławowskiem 4 Listopada 1863 r.

Górski Ferdynand, wieku lat 19, rodem ze Zwierzyńca, gubernii Lubelskiej służył w oddziale Jeziorańskiego, zginął pod Kobylanką 1 Maja 1863 roku jako dowódzca kompanii strzelców.

Górski Józef, wieku lat 28 budowniczy z Warszawy, służąc pod dowództwem Krukowieckigo, odznaczył się w bitwie we wsi Glanowie przytomnością i odwagą, zginął w oddziale Topora pod Opatowem 21 Lutego 1864 roku.

Górski Konrad z Mazowieckiego, poległ pod Suchą jako szerogowiec.

Górski Władysław, służył w oddziale Kosy; według Chwili Nr. 22 poległ w bitwie między Garwolinem a Żelechowem niedaleko Parysewa 23 Grudnia 1863 roku. Podług innych zginął pod Parczewem w Styczniu 1864 r.

Górski Zygmunt, wieku lat 22 z Stanisławowskiego służył w oddziale Pułków. Czachowskiego, zginął pod Białobrzegami 27 Maja 1863 r.

Ciąg dalszy nast.